

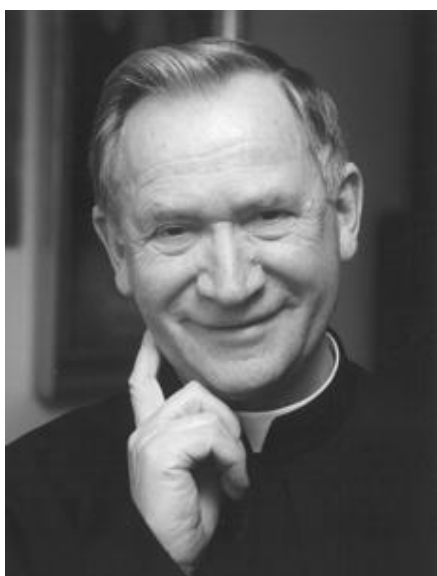
BIULETYN RODZINY RODZIN

WYDANIE SPECJALNE

W dniu 22 września 2015 r. odszedł do Domu Ojca

śp. ks. Feliks Folejewski SAC

Ojciec Duchowny Ruchu i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin.



Jak Dobry Pasterz, znał swoje owce z czterech pokoleń Rodziny Rodzin i życie swe oddawał za nie. Otwierał przed nami niezgłębione bogactwo Miłosierdzia Bożego, ucząc bezgranicznego zaufania Chrystusowi i nieustannej wdzięczności.

Jezu ufamy Tobie, że przygarnąłeś naszego Ojca.

Wdzięczna Rodzina Rodzin

W imieniu całej Rodziny Pallotyńskiej, Współbraci Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Prowincji Chrystusa Króla, a zwłaszcza Wspólnoty SAC w Warszawie, ze smutkiem zawiadamiamy, że w nocy z **22** na **23 września 2015** r., przeżywszy 81 lat, odszedł do Domu Miłosiernego Ojca nasz drogi Współbrat

ŚP. KS. FELIKS FOLEJEWSKI SAC

Zafascynowany Bożym Miłosierdziem, które głosił słowem i przykładem; zakochany w Ojczyźnie, którą kochał jak matkę; wierny Stowarzyszeniu i misji apostolskiej w świecie, którą do końca pełnił z wielkim zaangażowaniem, ks. Feliks Folejewski SAC ostatnie dni życia naznaczone cierpieniem spędził otoczony troską i modlitwą Współbraci, najbliższej Rodziny, zaprzyjaźnionych lekarzy i Przyjaciół z „Rodziny Rodzin”.

Współbracia SAC
Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni)
Prowincja Chrystusa Króla – Zarząd Prowincjalny

Nocne czuwanie przy trumnie Księdza Feliksa

W przeddzień pogrzebu w piątek 25 września o godz. 20.00 rozpoczęło się czuwanie nocne przy Księdzu Feliksie. Kościół Księży Pallotynów na Skaryszewskiej wypełniony był rodziną, bliskimi, całymi rodzinami z małymi dziećmi ze wspólnoty Rodziny Rodzin, przyjaciółmi.

Pod przewodnictwem ks. Zenona Hanasa i współbraci pallotynów odprawione były Nieszpory Żałobne, a później wydłużony Różaniec odmawiany przez dzieci. W wielkim skupieniu do późnych godzin nocnych przesuwiała się procesja setek osób, które podchodziły do trumny aby ostatnim gestem, ucałowaniem stuły, w której Nasz Ukochany Ojciec Duchowy odprawiał swoją ostatnią Mszę św. i modlitewnym skupieniem, pożegnać tak bliską wszystkim osobę. Wiele osób wpisywało się do Księgi Kondolencyjnej, która była również wyłożona w dniu pogrzebu w katedrze praskiej. Tłem tego modlitewnego czuwania był program słowno-muzyczny przygotowany przez Rodzinę Rodzin. Czuwanie w kościele pw. Chrystusa Króla zakończyła Msza św. z pożegnalną homilią ks. prof. Czesława Parzyska, po której o godz. 9.00 rano nastąpiło wyprowadzenie do katedry warszawsko-praskiej.

Uroczystości pogrzebowe.

Tysiące osób uczestniczyły 26 września we Mszy Świętej pogrzebowej ks. Feliksa Folejewskiego SAC. Uroczystość w kościele katedralnym św. Floriana przypominała wielkie rodzinne spotkanie. Przybyły wielopokoleniowe rodziny Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, którego ks. Feliks przez ponad 50 lat był duszpasterzem i Ojcem Duchownym. Licznie obecni byli kapłani, siostry zakonne wielu zgromadzeń, mieszkańcy Warszawy i goście z różnych stron Polski, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, Prezydent Warszawy, przybyła delegacja z kliniki w Niemczech, gdzie ks. Feliks był pacjentem. Ksiądz Feliks z każdym stwarzał swoistą relację, każdy z obecnych coś od niego otrzymał, wychodził z tych kontaktów wzmocniony – mówił w homilii przewodniczący Mszy św. ks. abp Henryk Hoser SAC. Telegramy kondolencyjne przesłali innymi prezydent Polski Andrzej Duda, przełożeni zakonów księży pallotynów oraz sióstr pallotynek z zagranicy.



Ks. abp nakreślił życie i duchowe przesłanie zmarłego kapłana, mówił o jego ziemskiej drodze do „nowej i ostatecznej perspektywy”, jaką jest Niebo. – Świętej pamięci ks. Feliks miał świadomość ofiarniczego charakteru swego życia – wskazał ks. abp Hoser. - To co zdumiewa w jego życiu, to fakt, że wszystkie przeciwności traktował jako dar od Boga.

Ksiądz Folejewski doświadczony trzema zawałami, śmiercią kliniczną, operacjami kardiologicznymi był świadom tego, że Pan Bóg może go powołać w każdej chwili. – On był gotowy, gdy pisał swój testament 5 marca br. Dlatego pozostawiony przez niego testament jest duchowym drogowskazem. Inspiracją testamentu była św. s. Faustyna Kowalska. Ona była dla niego przewodnikiem duchowym – podkreślił ks. abp Hoser. Wyjaśnił, że słowa „Jezu, ufam Tobie” były światłem i programem życia zmarłego kapłana, a także swoistym hymnem wdzięczności za wszystko, co otrzymał. – On widział dobro, jakiego jest odbiorcą. Jeśli dobra Bożego nie dostrzegamy, nie dostrzegamy dobroci Bożej, ludzi i stąd jesteśmy ludźmi smutnymi, zawiedzionymi – zauważył ksiądz arcybiskup. Zwrócił uwagę na wezwanie do świętości skierowane przez ks. Folejewskiego do wszystkich. – To jest najbardziej powszechne, najbardziej radykalne powołanie każdego człowieka. [...] – podkreślił ks. abp Hoser. Dziękował śp. ks. Feliksowi za „wspaniałą lekcję miłości Boga i człowieka”.

Po Mszy św. na cmentarzu Bródnowskim przy trumnie zmarłego, wśród tłumu uczestników ks. abp powiedział: – Do jego grobu możemy przychodzić i modlić się, prosić o jego wstawiennictwo, jego misja apostolska się nie skończyła. Trwa i będzie trwała z większą intensywnością. – Był kapłanem na wzór Serca Jezusowego – dodał, przypominając, że gdy lata temu ks. Feliks pojechał na operację przeszczepu serca, otrzymał natchnienie, że jego przeszczepem będzie „Jezu, ufam Tobie”. – Otrzymał przeszczep duchowy.

Trumnę z ciałem śp. ks. Feliksa Folejewskiego złożono na Cmentarzu Bródnowskim w kwaterze księży Pallotynów 71A rząd III.

Redakcja

Pożegnanie w imieniu Prezydenta RP



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 26 września 2015 roku

Uczestnicy
uroczystości pogrzebowych
śp. księdza Feliksa Folejewskiego SAC

Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie!
Czcigodni Ojcowie i Bracia Pallotyni!
Wielebni Kapłani!
Szanowni Państwo!

Żegnamy dzisiaj śp. księdza Feliksa Folejewskiego, żarliwego kapłana, nieustrudzonego spowiednika, opiekuna małżeństw i rodzin, ojca duchownego kleryków. Duszpasterza otoczonego ludzką miłością, zaufaniem i szacunkiem we wszystkich miejscach i środowiskach, w których przyszło mu pracować. Człowieka wielkiej życzliwości, łagodności i szlachetnej prostoty.

Był głosicielem i świadkiem Bożego Miłosierdzia. Odzyskane w cudowny – jak mówił – sposób siły i zdrowie poświęcił na głoszenie orędzia świętej siostry Faustyny, a zawołanie *Jezu ufam Tobie* uczynił odpowiedzią na wszelkie trudy i okoliczności życia.

Był gorącym patriotą. Słowa Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej” uczynił przesłaniem swojego życia i misji duszpasterskiej. Przyjaciół błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki i jego następcę w duszpasterstwie ludzi pracy.

Dziękujemy Bogu za pięćdziesiąt sześć lat ofiarnej kapłańskiej posługi księdza Feliksa, za świadectwo Jego życia opartego na zawierzeniu i ufności, za duchową katedrę wiary i patriotyzmu wzniesioną przez Niego na chwałę Bogu i na pożytek Ojczyźnie.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Odczytała Pani Urszula Doroszevska – Doradca Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Pożegnanie śp. Ks. Feliksa Folejewskiego przez ks. Prowincjała Józefa Lasaka SAC

Jezu ufam Tobie!

„Już od nowicjatu – napisał w testamencie Ks. Feliks - te proste słowa, były moim światłem i programem życia”.

Wielokrotnie słyszałem te słowa – podobnie jak wszyscy tu zebrani dzisiaj – wypowiedane z uśmiechem, nadzieją, radością przez Ks. Feliksa, bo to były jego pozdrowienia i pożegnania. To było takie już normalne dla osób które znały Ks. Felka. Jednak ostatnie tygodnie były weryfikacją prawdziwości tych słów. Najpierw gdy dowiedział się o chorobie nowotworowej i potem dzień po dniu, gdy zaczynało brakować sił a organizm doświadczał powolnego wyniszczania. Nadal ufał bez końca Jezusowi. To było JEZU UFAM TOBIE na dobre i na złe, tak jak wypowiedział to w konsekracji pallotyńskiej przed 60 laty. **Oddaję, poświęcam i składam w ofierze całego siebie Bogu Wszechmogącemu.** Bogu, którego poznawał w duchowości pallotyńskiej, jako Miłość Nieskończoną, a równocześnie z tej nieskończonej miłości rodziło się niezgłębione Miłosierdzie, którego został gorliwym orędownikiem, krzewicielem i szafarzem. Aż do ostatniego tchu...

Ks. Feliks swoim pięknym, ukształtowanym w patriotycznej rodzinie człowieczeństwem, ubogacił kapłaństwo do którego powołał go Jezus z umiłowanej suwalskiej ziemi. Niezwykle szanował Rodziców, Rodzeństwo, rodzinę. Można by się uczyć od niego miłości i szacunku do Matki. Zawsze gdy mówił o rodzicach, a szczególnie o mamusi, wruszał się głęboko i nie wstydził się łez, które były wyrazem uznania i wdzięczności za trud wykarmienia i wychowania licznych siostr i brata. W trudnych czasach, materialnie, a zwłaszcza represjach związanych z wiarą i patriotyzmem.

Ks. Feliks jako kapłan pallotyń o nieprzeciętnej i niezwykle głębokiej duchowości, której uczył także od św. Wincentego Pallottiego, pozostał zawsze szlachetnym, wrażliwym i dobrym człowiekiem. Emanowała z Niego ufność, dobroć i wrażliwość na wszelkie biedy: duchowe, moralne i wszelkiego rodzaju trudności. To dzięki tej niezwyklej osobności, szlifowanej nieustannie przez Boga, garnęli do Niego ludzie szukając pociechy i wsparcia. Nigdy nie odmówił, choć nieraz był wyczerpany i zmęczony do granic wytrzymałości. Był niezwykle wierny i stały w zawieranych przyjaźniach. Wiele z nich przetrwało dziesięciolecia. Umiłował towarzyszyć Rodzinom. Błogosławił małżeństwa, chrzczył dzieci i wnuki, odprowadzał w ostatniej posłudze na drugi świat. To był jego żywioł. Znał wszystkich po imieniu jak dobry Pasterz swej owce...

Ojczyznę kochał jak Matkę, ludzi, których po drodze spotykał jak rodzone siostry i braci. Dobroć emanowała z jego oczu i owocowała miłosierdziem i przebaczeniem.

Reagował ostro na przejawy obłądy i niesprawiedliwości, choć niezwykle rzadko używał niekulturalnych słów, ewentualne wymawiał pierwszą sylabę, dla podkreślenia wagi oburzenia, a zazwyczaj inni dopowiadali, aby wybrzmiała pełna treść. Umiął świętować z innymi. Aktywny w życiu wspólnotowym i tworzący dobry klimat wszędzie gdzie się pojawił.

Na ostatnich imieninach, w gronie współbraci dzielił się swoimi najważniejszymi doświadczeniami życiowymi. Wspominał jak zwykle rodziców i rodzinę, pierwsze chwile u pallotyńców na Kopcu - jak sam zwykł mawiać. Szczególną relację ze Sługą Bożym Księdzem Prymasem Tysiąclecia, Instytutem Prymasowskim, Rodziną Rodzin która, jak zaznaczył w testamencie „jest moją szczególną łaską”. wspominał zawały serca, które przeszedł i równocześnie próbę wiary i zaufanie do Jezusa. Z tej

próby wiary i zaufania wyszedł zwycięsko, gdyż tak mocno ufał, przez wstawiennictwo Faustynki, że odmówił zgody na przeszczep serca. Od tego wydarzenia żył jeszcze prawie 35 lat. To były lata darowane - podkreślał - i dlatego przeżywał je w duchu wdzięczności.

Jedynego czego żałował, to tego że nie zdąży wyśpiewać swojej wdzięczności Bogu i ludziom. Tym żył do końca. Ostatnie słowa jakie od niego usłyszałem, to były dziękuję, dziękuję...

Kochany Księżu Feliksie to ja w imieniu osobistym i jako prowincjał w imieniu współbraci dziękuję Bogu za dar Twojego życia, za piękny przykład kapłańskiej służby jak pallotyn. Za przykład wierności konsekracji do końca. Będzie nam Ciebie brakowało, ale wierzymy mocno, że wraz ze św. Wincentym, św. Faustynką i św. Janem Pawłem II będziesz nam wypraszał wierność i świętość do końca naszych dni.

Wyrażam wdzięczność wszystkim uczestnikom tej żałobnej, ale pełnej nadziei liturgii. Ks. Arcybiskupowi Henrykowi Hoserowi, Pasterzowi diecezji warszawsko praskiej, a zaraz naszemu współbrata za przewodniczenie Liturgii i Boże Słowo skierowane do nas. Wszystkim kapłanom.... Diecezjalnym i zakonnym, współbraciom Pallotynom z obydwu prowincji...

Tak licznie zgromadzonym osobom konsekrowanym z wielu kongregacji i Instytutów świeckich, w których Ks. Feliks posługiwał jako spowiednik i Ojciec duchowy, a przede wszystkim głosił rekolekcje i dni skupienia, pisał rozważania i artykuły...

Bardzo dziękuję Rodzinie naturalnej Ks. Feliksa, obecnym tu Jego Siostram, i licznym członkom drugiego i trzeciego pokolenia z rodziny Folejewskich... Członkom wspólnoty Rodziny rodzin, którzy otaczali zawsze wielką i wierną miłością Ks. Feliksa, czemu dali piękne świadectwo w okresie choroby i powolnego odchodzenia z tego świata... Alumnom, służbie liturgicznej ołtarza.

Przedstawicielom mediów, poprzez które Ks. Feliks głosił Boże Miłosierdzie i miłość do Ojczyzny.

Dziękuję służbie zdrowia i zacytuję słowa Ks. Feliksa z testamentu: „*dziękuję wszystkim lekarzom i pielęgniarkom, ze szpitali w Polsce i Niemczech...*”, a ja dodam od siebie, szczególne słowa uznania dla lekarzy i pielęgniarek, którzy w ostatnim czasie, w dzień i noc byli przy Ks. Feliksie...

Pragnę także skierować słowa podziękowania do Ks. Zenona Hanasa, rektora naszej wspólnoty w Domu Zarządu Prowincjalnego za jego osobiste zaangażowanie i towarzyszenie wraz z innymi współbraćmi w ostatnich dniach życia Ks. Feliksa. To piękne doświadczenie przełożonego, gdy widzi, że tzw. Współbracia okazują się rzeczywiście braćmi w chwilach próby.

Pozwólcie że zakończę słowami Ks. Feliksa z Jego testamentu podpisanego w dniu 5-go marca. **„Mam nadzieję, mocno ufam, że Jezus Miłosierny przez wstawiennictwo Królowej Apostołów, św. Józefa i Wszystkich Świętych, a szczególnie mego Anioła Stróża da mi łaskę tego ostatniego przejścia z życia do Życia. Gdy stanę przed Bogiem nie zapomnę o Was – którym tyle zawdzięczam. Do Zobaczenia”.**

A zatem do zobaczenia ks. Feliksie!

Ks. Józef Lasak SAC

Przełożony Prowincji Chrystusa Króla

Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni)

Kochany nasz bracie Felku,

Pochylamy się nad trumną z drogim nam ciałem, a w myślach kłębią się wspomnienia chwil spędzonych razem – tych dobrych, radosnych, ale i trudnych bolesnych. Zawsze byłeś z nami pomimo odległości.

Ciągle podkreślałeś, że Suwałki to Twoje gniazdo – szczęśliwy dom – suwalski krajobraz, rzeka Czarna Hańcza, jezioro Wigry, las – wpisane są w Twoją drogę od momentu narodzin.

Podkreślałeś, że kościół Św. Aleksandra w Suwałkach /dziś konkatedra/ - to najważniejszy dla Ciebie Kościół – tam zostałeś ochrzczony, to tam pierwszy raz przyjąłeś komunię świętą, byłeś ministrantem, a później odprawiłeś Mszę Świętą prymicyjną. Bardzo bliski Twemu sercu stał się Kościół Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie do końca jak tylko bywałeś w Suwałkach sprawiałeś Eucharystię, bo tam są relikwie Siostry Faustyny i obraz Miłosierdzia Bożego.

Serce Twoje nigdy nie rozstawało się z Nami, choć całe kapłańskie życie pracowałeś w Warszawie. Rodzina Rodzin była Twoim całym życiem, ale zawsze łączyłeś naszą rodzinę z Rodziną Rodzin – powstały więzi, przyjaźnie, które będą trwać, na pewno będą.

Miłości do człowieka i Boga uczyłeś nas całym swoim schorowanym, pocerowanym serduszkim. Schorowanym, ale jak silnie i mocno bijącym dla Rodziny. Byłeś świadom swego stanu zdrowia, lecz nie lubiłeś o tym mówić, szczególnie rodzinie. Nie skarżyłeś się, choć niejednokrotnie widać było Twoje cierpienie.

Często święta spędzaliśmy razem. Gdy przyjeżdżałeś do Suwałk, były to podwójne święta. Raz, gdy byłeś bardzo chory – napisałeś do nas list, życzenia na Boże Narodzenie, w liście tym zawarłeś całą miłość, zatroskanie : „ W wieczór wigilijny jestem razem z Wami, chociaż wiem że nie mieścimy się przy jednym stole, a więc jestem przy stole u Halinki, Marysi, Danusi, Tereski, Ewy i u Ali, gdzie jest Ryta i Jarek – a później przyjdą dzieci, wnuki i prawnuki.

Biorę do ręki opłatek i dzielę się z Mamą i każdym po kolei. Modłę się i składam życzenia. Najpierw dziękuję Mamie za dar życia, że razem z tatusiem tyle razy powiedzieli sobie TAK - Życiu, Dziękuję ! Życzę Mamie zdrowia, radości i wdzięczności od dzieci i wnuków. Niech Mama będzie wśród nas długie, długie lata. Mamy obecność jest tak bardzo potrzebna naszej rodzinie” – pisałeś.



Wymieniałeś nas w tym liście, wszystkich po kolei, nasze dzieci, wnuki – o nikim nie zapomniałeś – choć jest nas gromadka. Wymieniałeś nawet zwierzęta, którymi się dzieciaki opiekowały. Życzyłeś nam wzajemnej miłości; Dzieciom - aby poznały myśl Bożą i spełniały oczekiwania Boga i rodziców, niech będą radością i chlubą Polski i Kościoła.

Zawsze podkreślałeś, że taka jest Ojczyzna i Kościół – jakimi są rodziny.

Zapewniałeś o swojej codziennej modlitwie. Trudno Ci było, kiedy odeszła Mama - choć miała 97 lat. Zawsze do Niej dzwoniłeś, a po śmierci doświadczyłeś głuchego telefonu. Byłeś z nami w chwilach zwyczajnych i w świętowaniu, ale w sposób szczególny w chwilach trudnych – kiedy odchodzili do domu Pana ojciec Józef, Józek, Marysia, Jarek, Halinka, Ciocia Jasia, Ania

W Twoim życiu zawsze obecne były słowa **Dziękuję, Przepraszam, Proszę** – ale najczęściej, **JEZU UFAM TOBIE!** - To pozostanie naszym drogowskazem.

Kochany bracie Felku, nasz „Romku” - tak nazywaliśmy Cię w rodzinie - Dziękujemy Ci za całe Twoje Życie, żegnamy Cię z największą miłością na jaką nas stać, powierzając Ciebie Jezusowi Chrystusowi i głęboko wierzymy, że jesteś w Jego ramionach i hasasz z ukochaną Faustynką po niebiańskich drogach.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało, **JEZU UFAM TOBIE!**

Wszystkim, którzy spieszili się z pomocą, posługą, oddaniem i pamięcią w ostatnich dniach życia Księdza Feliksa – z serca składamy wielkie podziękowania, wdzięczność, naszą modlitwę ... Bóg Zapłaci!

Dziękujemy RODZINA

Pożegnanie ks. Feliksa Folejewskiego Ojca Duchownego Rodziny Rodzin Msza Święta w katedrze warszawsko-praskiej 26 września 2015 r.

Wasza Ekszelencjo Księżę Arcybiskupie!
Wielebni Kapłani!
Droga Rodzino ks. Feliksa!
Ukochana Rodzino Rodzin!
Wszyscy tutaj zebrani!

Umiłowany Księżu Felksie!

„Jak wystłowić wdzięczność mą za tysiące łask,
Jak okazać miłość mą?
Mój Boże powiedz, wskaż mi jak okazać miłość mą.”



Słowami tej piosenki żegnaliśmy Ciebie Ojcie na naszym ostatnim spotkaniu w kaplicy Rodziny Rodzin przy ul. Łazienkowskiej. To było niecałe dwa tygodnie temu. Z całą pewnością zauważyłeś te słowa, które odnosiły się do Ciebie, ale w swej skromności nic nie powiedziałeś.

Jakże prawdziwe są te słowa i jak celnie wyrażają to, co wszyscy czujemy. Żadne słowa nie oddadzą tego co chcielibyśmy wypowiedzieć. Pozostaje tylko ta prawda, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu – dobrze widzi się tylko sercem.

Ojcie Feliksie!!! Ty byłeś apostołem Bożego Miłosierdzia. Ty przez pół wieku byłeś dla Rodziny Rodzin opatrnościowym dobrym pasterzem, tym który zna swoje owce i życie swoje dzień po dniu, oddawałeś za swoje owce.

W dniu dzisiejszym, stajemy wokół Ciebie przepełnieni wdzięcznością. Wdzięczność wypełniająca nam dziś serca, płynie ze świadomości, że **jesteś, Księżu Feliksie, wielkim darem, jakim obdarzył nas Dobry Bóg**. Jesteś wielkim darem dla Rodziny Rodzin, ale także dla wszystkich ludzi i środowisk które Bóg postawił na Twojej drodze. Dlatego nasze myśli i uczucia kierujemy dziś do Ciebie i razem z Tobą włączamy je w wielkie dziękczynienie Bogu. Nie chcemy się smucić. Chcemy wyśpiewać nasze Te Deum i **chcemy Bogu dziękować za to, że** nasze indywidualne losy skrzyżował z drogą Twojej kapłańskiej posługi.

Tobie zaś - kochany Ojcie Feliksie chcemy dziękować:

- za to, że swe życie poświęciłeś nam i naszym rodzinom,
- za to, że swym kapłaństwem służyłeś nam nieustannie,
- za to, że swymi modlitwami wypraszałeś i wypraszasz nam łaski Bożego Miłosierdzia, choć my sami często nie zdajemy sobie z tego sprawy,
- za to, że chroniłeś nas swym cierpieniem za nas ofiarowanym,
- za to, że nawracałeś nas swym słowem,
- za to, że patrzyłeś nam głęboko w oczy i w serce, czasem nic nie mówiąc,
- za to, że dzieliłeś nasze radości i nasz ból,
- za to, że przywoływałeś każdego z nas po imieniu,
- za to, że byłeś nam wierny,
- za to, że w nas nie zwątpiłeś i ciągle na nas liczysz,
- za to, że jesteś dla nas znakiem, by ciągle kierować się ku Bogu,
- za to, że tak pięknie kochałeś Pana Boga, Kościół, Polskę i każdego z nas.

Dziękujemy Ci z całego serca!

Bożemu Miłosierdziu, którego byłeś niestrudzonym głosicielem, ufamy.

Matce Miłosierdzia, Jasnogórskiej Królowej Polski, Ciebie polecamy.

Razem ze świętymi Twymi Patronami wierzymy, że to czego pojąć nie możemy, nie jest nigdy złudzeniem.

Ojcie Feliksie! Pomagaj nam wprowadzać w naszą codzienność, w nasze życie tę Twoją wspaniałą dewizę: „Nie ma zasług jest tylko dług wdzięczności spłacany Bogu i ludziom... teraz i na wieki.” Amen!
Jezu, ufamy Tobie, że przygarnąłeś do swego Miłosiernego Serca naszego Ojca Feliksa!

Deo Gratias!

„Ks. Felkowi ”

**W Twoim bólu
przy Tobie
modlitwą staję...
I choć mówią
że
nie ma wyjścia...
naszą przyjaźnią
wierzę
w niemożliwe...**

Zofia Zawadzka /12 V 15r. W-wa /

Jeżu, ufam Tobie!

1

Testament.

"Nie lekaj się mój synu, ja jestem z Tobą".

Z upływem lat - przeswiadczenie, że Miłosierny Jezus jest moim życiem stawiało się coraz większe i dojralsze. Wstawała po tym trudnym doświadczeniu jakim były zawaly serca, inne choroby. Nigdy nie pytałem Boga o bliźniego? Wierzyłem że jest to potrzebne dla mojego życia duchowego i mojej postęgi kapłańskiej. Wierzyłem w całym wszystkim Obecności Jezusa, Jego Matki i mesceńskiej pomocy i dobroci ludzi, lekarzy. Już od mowienia - te proste słowa: "Jeżu, ufam Tobie" - były światłem i programem życia. Jestem świadomy, że w dniu 27. marca 1980 roku - gdy przeżyłem śmierć kliniczną Miłosierny Chrystus przez wstawienie Siostry Faustyny - przedłożył Jezus moje życie - podarował mi nowe. Teraz, gdy przekroczyłem osiemdziesiąty rok życia, wiem, że wierzyć Jezusowi, wierzyć że wszystko dziękować. Za wszystko. Jezusie tego do

2

konca nie narzyłem się. Może dlatego został mi jeszcze dany czas, abym odrobił zadane lekcje. Nie jestem w stanie wyrazić w słowach wdzięczności za nieskomornie zaufanie porusa do mnie!

Przygotowując się do odejścia z tej ziemi na spotkanie z Bogiem w Trójcy Przenajświętszej z Matką Bożą, świętym Józefem i całą rodziną Wszystkich Świętych spoglądam na drogę, którą przebyłem. Tę pielgrzymkę - drogę zmiłowań Pańskich pragnę wyrazić w tych słowach prostych: dziękuję, przepraszam, proszę.

Dziękuję. Za dar życia i wiary. Za Rodziców, którzy tyle razy z ufnością powiedzieli Bogu: "tak" - przyjmując dziesięcioro dzieci. Dziękuję moim Siostrom i Braciom. Za dar i tajemnicę kapłaństwa. Pierwszą Mszę Świętą, którą odprawilem przy Ołtarzu Ofiar - na jasnej cyfrze przed Obliczem Matki: "danej ku pomocy i obronie naszego Narodu. Dziękuję za Polskę moją Matkę. Dziękuję za Kościół i Matkę - Stowarzyszenie Apostolstwa

3

Katolickiego - mój Dom, Współbraciom tylu pokoleń,
w których modlitwie, pracy i cierpieniu dane mi
było uczestniczyć. Dziękuję wszystkim Duchownym,
i świeckim, zakonnikom Siostrom Zakonnym,
osobom konsekrowanym z Instytutów Świeckich, Rodzinie
Rodzin Warszawy - która jest moją szczególną Łaską,
Rodzinom wiehrnego dworu i Kresow. Lekarzom,
pielęgniarkom wszystkim ze szpitalow w Polsce
i Niemczech gdzie byłem leczony. Dyrektorowi
Caritasu z Freiburga. Dziękuję za Świętych i
błogosławionych, których miałem szeregiste ~~sta~~
spotkać i korzystać z ich bogactwa duchowego.
Wszystkim za wszystko: „Bóg nam zapłać”.

Wdzięczność jest umiejętnością widzenia.
Dostrzegam swoje braki, widzę goryczy i słabości -
dlatego bardzo przepraszam Boga i ludzi.
Ufam, że Bóg przebaczy mi, bo wszystko Mu
oddam w Spowiedzi Świętej. Zatem i
ratuję za mnie. Proszę jeszcze raz o miłosierdzie.
Przepraszam ludzi; szczególnie tych, których
zawiodłem, zasnułem, zranilem, zgorszyłem.
Nie miałem jeszcze prawdziwie kochać.
Proszę o przebaczenie. Dziękuję.

Co do pogrzebu - to pragnąłbym być
pochowanym na Cmentarzu Bródnowskim

4

w Warszawie. Proszę o łaskawą pamięć we Mszy świętej i modlitwie. Proszę dla wszystkich ludzi o bezgraniczne zawiązanie Miłosiernemu Bogu i Jego Matce. Proszę dla wszystkich, których żegnam o pragnienie Świętości.

Mam nadzieję, mocno ufam, że Jezus Miłosierny przez wstawiennictwo Królowej Apostołów, świętego Józefa i wszystkich Świętych, a szczególnie mego Anioła Stróża da mi łaskę tego ostatecznego Przejścia z życia do Życia. Gdy stanę przed Bogiem nie zapomnę o Was - którym tyle zawdzięczam. Do zobaczenia.

x x x x x x x x x

„Jezu, ufam Tobie”

Warszawa 5-go Marca 2015

Ks. Feliks Folejewski SMC.

Kochany Wujku

Miłosierny Bóg postawił Ciebie na naszej drodze.
Twoje słowa zmieniały nasze serca i nas samych.
Nie zdołamy się Tobie odwdziaczyć :
- tak bardzo Cię kochamy.
Podtrzymywałeś każdego swoimi wskazaniem.
Wciąż jesteś naszym drogowskazem.
Orędowniku Bożego Miłosierdzia.
Przyjacielu Św. Siostry Faustyny.
Wciąż słyszę Twoje ciepłe słowa
- Jezu, ufam Tobie !
To w nich zawarłeś całe swoje życie.

Czy my zdołamy zaufać Bogu tak jak Ty?
Przypominałeś nam Boże przesłanie -
mówiące o Jego miłości.
I chociaż dalej się gubimy, zbyt często upadamy:
- pomagasz nam wstać.
Teraz będąc w ramionach Miłosiernego Ojca :
- modlisz się za nami.
Twoje troskliwe spojrzenia
wniosły radość w nasze serca .
Ulewny deszcz nigdy ich nie zmyje.

Autor Magdalena Wiącek

ŚP. KS. FELIKS FOLEJEWSKI SAC Życiorys

ŚP. KSIĄDZ FELIKS FOLEJEWSKI SAC (*1934+2015), kapłan Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni), duszpasterz Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, wykładowca i ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego SAC, redaktor czasopism „Być Sobą” i „Królowa Apostołów”, rekolekcjonista i misjonarz ludowy, duszpasterz ludzi pracy, apostoł i świadek Bożego Miłosierdzia.

Urodził się 4 lipca 1934 r. w Suwałkach, w ówczesnej diecezji łomżyńskiej, w rodzinie szewca Józefa i Jadwigi z d. Pacewicz. Miał dziewięcioro rodzeństwa. W okresie wojny ojciec zaczął pracę na kolei. Sakrament bierzmowania przyjął w 1946 r. w Suwałkach przez posługę bpa łomżyńskiego Stanisława Kostki Łukomskiego. 1 września 1949 r. rozpoczął naukę w Małym Seminarium Duchownym w Wadowicach na Kopcu. Tu poznał orędzie miłosierdzia Bożego, które stanie się inspiracją dla jego pracy apostolskiej. Już wówczas postrzegano go jako doskonałego organizatora, a przede wszystkim ceniono jako świetnego polonistę i literata. Sutannę Stowarzyszenia otrzymał w Otwocku 12 września 1952 r. z rąk prowincjała ks. Stanisława Czapli i tamże 1 lipca 1953 r. złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. Józefa Wróbla, a wieczną w Rucianem-Nidzie 1 lipca 1957 r. na ręce ks. Franciszka Bogdana. Studia filozofii (1953-55) i teologii (1955-59) odbył w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1959 r. w Ołtarzewie z rąk bp. Zygmunta Choromańskiego.

Po święceniach przebywał w Gdańsku w domu przy ul. Elżbietańskiej, gdzie w naszym studium pastoralnym pogłębiał wiedzę teologiczną (1959-60), a następnie pracował tam w duszpasterstwie (1960-61). W latach 1961-64 studiował dogmatykę na Wydziale Teologii KUL, gdzie uzyskał stopień magistra - licencjusza teologii (1964) na podstawie pracy pt. Nauka o apostołstwie ludzi świeckich według pism Wincentego Pallottiego (Lublin 1964), pisanej pod kierunkiem ks. prof. Wincentego Granata. Od 30 września 1964 r. prowadził wykłady teologii dogmatycznej w seminarium w Ołtarzewie i podejmował prace duszpastersko-rekolekcyjne w seminariach duchownych, domach zakonnych, wspólnotach i parafiach, zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

Z 31 sierpnia 1966 r. został przeniesiony do Warszawy i rozpoczął pracę w duszpasterstwie Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, która stała się jego pasją życia. W Warszawie pełnił też funkcję rektora domu (1976-78) i proboszcza parafii Chrystusa Króla (1977-78). W latach 1978-80 sprawował obowiązki ojca duchownego w seminarium w Ołtarzewie. W 1980 przeszedł zawał serca, po którym rozpoczął rehabilitację zdrowotną. Przebywał wtedy w domach Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, spełniając równocześnie obowiązki kapelana sióstr, najpierw od 1 września 1980 r. w Nałęczowie, a następnie od 1 września 1982 r. w Milanówku. Podjął też od 1982 r. funkcję zastępcy redaktora naczelnego czasopisma „Królowa Apostołów”, spieszył z pomocą pasterską młodym małżeństwom na terenie Warszawy i był spowiednikiem kleryków w Ołtarzewie. Jeszcze w 1982 r. przeszedł kolejny zawał, a w następnym roku operację serca w Klinice Kardiologicznej w Monachium, która według niego była „darem Bożego Miłosierdzia”. Od 15 września 1983 r. przynależał ponownie do domu w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej. Powrócił wówczas do zajęć duszpasterskich w Ośrodku „Rodziny Rodzin”, pisał teksty konferencji ascetycznych na miesięczne dni skupienia dla naszych domów i prowadził rekolekcje dla księży, alumnów i sióstr zakonnych. Jeszcze przez kilka lat dalszych jeździł w okresie wakacyjnym do Niemiec na rehabilitację i kontrolne badania lekarskie, prowadzone przez klinikę uniwersytecką i finansowane przez niemiecką Caritas.

Zanim otwały się możliwości pracy duszpasterskiej na Litwie, Białorusi i Ukrainie, ks. Feliks wyjeżdżał konspiracyjnie z posługą kapłańską na te tereny. Spotykał się też i pracował ze Stefanem kard. Wyszyńskim oraz Ojcem Świętym Janem Pawłem II. W okresie stanu wojennego i po jego odwołaniu kolportował wydawnictwa podziemne, a w latach 1982-89 współorganizował patriotyczne uroczystości. Pełnił obowiązki duszpasterza akademickiego oraz otoczył duchową opieką grupę katolickich filmowców współpracujących z Komisją Episkopatu ds. Społecznego Przekazu (nominacja 8 czerwca 1984 r.). Był następcą bł. Jerzego Popiełuszki w duszpasterstwie ludzi pracy archidiecezji warszawskiej (1984-89) i organizował spotkania ludzi „Środowisk Pracy” na Jasnej Górze. Spełniał też obowiązki duszpasterskie przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Przez trzy kadencje wchodził w skład Komisji Episkopatu ds. Duchowieństwa oraz przynależał do Komisji Przygotowawczej do II Polskiego Synodu Plenarnego (synod w latach 1991-99). Był długoletnim pielgrzymem Warszawskiej Pieszej

Pielgrzymki na Jasną Górę i jednym z organizatorów grup „17-tek”. W strukturach Stowarzyszenia wchodził w skład różnych komisji, ciał doradczych i sekretariatów.

Złoty jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Feliks obchodził w czerwcu 2009 r. Z tej okazji napisał: „Trzy proste słowa: dziękuję, przepraszam, proszę, obecne w życiu każdego człowieka prawie od dzieciństwa. Gdy są zapomniane robi się ciemno. Tak bardzo są potrzebne, żeby zobaczyć drogę swojego życia. Drogę, na której jest wszystko. Czas i miejsce. Wzloty i upadki. Radość i smutek. Osamotnienie i szczęście bycia razem z ludźmi. Choroba i dziwne uzdrowienia. Grzech i żal. Modlitwa sięgająca nieba i przykra oschłość. Zwyczajne chwile i świętowanie. I ta cudowna świadomość, że jest to ciągle droga Boża” (F. Folejewski, Dziękuję, Warszawa 2009, s. 5). Na jubileuszowym obrazku napisał wtedy: „Nie ma zasług, jest tylko dług wdzięczności spłacany Bogu i ludziom... teraz i przez wieki”.



Ksiądz Feliks jest autorem książek: Dziękuję... (Warszawa 2009) i Wszystko jest darem (Warszawa 2009). Angażował się w prace Ośrodka Studiów Pallotyńskich, przekształconego później w Instytut Apostolski i kolejno w Instytut Teologii Apostolstwa, poprzez publikację tekstów z zakresu tematyki apostołstwa ludzi świeckich. Przez wiele lat był asystentem kościelnym miesięcznika Sióstr Loretanek „Różaniec”. Był redaktorem pallotyńskich czasopism „Królowa Apostołów” (w latach 1982-95) i „Być Sobą” (1993-95) oraz autorem licznych publikacji, które wydawał w różnych czasopismach i biuletynach.

Zmarł w nocy z 22 na 23 września 2015 r. przeżywszy 81 lat, w tym 63 lata w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni) i 56 lat w kapłaństwie.

Oprac. ks. dr Stanisław Tylus SAC

Gdy stanę przed Bogiem, nie zapomnę o Was, którym tyle zawdzięczam

Rozmowa z ks. prof. Czesławem Parzyskiem o śp. Ojcu Feliksie Folejewskim

Ksiądz Stanisław Tylus: Jak doszło do pierwszych spotkań Ks. Profesora z Księdzem Folejewskim?



Ksiądz Czesław Parzyszek: W sposób wyraźny przypominam sobie moje pierwsze spotkania z Księdzem Feliksem, gdy jako kleryk miałem duszpasterskie praktyki w „Rodzinie Rodzin”. Razem ze mną posługiwali jeszcze w tym ruchu apostołskim alumni: ks. Henryk Kazaniecki i nieżyjący już dziś księża – Mirosław Drozdek i Tadeusz Nazar. W tym czasie prefektem kleryków był ks. Jan Korycki. Wszyscy czterej przyjeżdżaliśmy do Warszawy, by tu przygotować się do pracy z młodzieżą i dziećmi w Rodzinie Rodzin. Warto tu podkreślić, że praktyka duszpasterska w Rodzinie Rodzin była jedną z pierwszych w naszym seminarium. Spotkania z formatorami ruchu: Księdzem Feliksem, Cicią Lilą – Marią Wantowską i innymi osobami odbywały się raz w miesiącu, a nieraz częściej. W zakresie programu działania obserwowałem wtedy znakomitą współpracę ze sobą wszystkich formatorów. Gdy dochodziło do różnych dysput na takie tematy: jak należy prowadzić młodzież?, jakie trzeba podejmować zagadnienia na spotkaniach z młodzieżą czy z dziećmi?, to do Księdza Feliksa jednak należało zawsze ostatnie zdanie. W tych kwestiach liczył się jego głos. Widać było, że jest to człowiek o wysokiej kulturze osobistej, jak i o wielkiej głębi duchowej. Wtedy zrodziła się we mnie wielka sympatia do Niego.

W spotkaniach tych brało udział wielu ludzi świeckich, a my klerycy bardziej wstuchiwalismy się w ich głos. Dla nas było to bardzo potrzebne i ważne w przyszłej pracy. Istotną kwestią były pewne sprawy organizacyjne, zwłaszcza

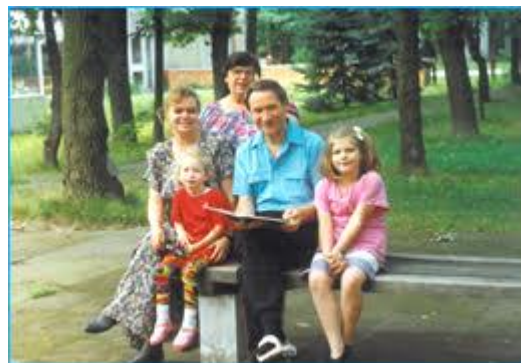
kiedy swoim doświadczeniem dzielili się z nami ludzie świeccy, angażujący się w tej pracy już od kilku lat. Proszę pamiętać, że był to przecież czas nie łatwych lat sześćdziesiątych; wtedy jeszcze cała nasza działalność musiała być ukrywana przed władzami państwowymi. W związku z tym te świadectwa i wskazówki różnego typu, co do programu duszpasterskiego i sposobu postępowania itp. sprawy, były dla nas bardzo ważne i potrzebne. Wszystko to wiązało nas ze sobą i dlatego chętnie jeździliśmy na te spotkania.

Jakie obowiązki przynależały klerykom, pomagającym w duszpasterstwie Rodziny Rodzin?

Po regularnych spotkaniach z formatorami, z niektórymi dziećmi i młodzieżą w ciągu roku szkolnego, przychodziły w okresie wakacyjnym wyjazdy na obozy z dziećmi i młodzieżą. Była wtedy jeszcze większa liczba dzieci i młodzieży. Mogę dziś stwierdzić, że mimo tych rocznych spotkań, mimo doświadczenia wyniesionego z odbytej przeze mnie służby wojskowej, to jednak nie byłem do tej pracy dobrze przygotowany. Było trudno, ponieważ praca z młodzieżą, zwłaszcza tą z Warszawy, nie była wcale taka prosta i łatwa. Na początku było nas jedynie czterech alumnów, ale później powoli dołączali do tej pracy inni klerycy.

W latach 70-tych Ksiądz Feliks przejął funkcję rektora domu i proboszcza kościoła przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie. Czy w okresie sprawowania tych funkcji zmniejszyła się intensywność jego kontaktów z Rodziną Rodzin?

Sądzę, że trudno to tak sformułować, dlatego że dzieci z Rodziny Rodzin przychodziły do naszego kościoła przy ul. Skaryszewskiej i gdy Ksiądz Feliks został tutaj rektorem i proboszczem, to łatwiej mu było spotykać się z nimi. Wtedy ja już byłem prefektem alumnów w Ołtarzewie i wysyłałem alumnów na te spotkania, rozmawiałem też z klerykami i przygotowywałem ich do tych spotkań. Nie miałem już wówczas bezpośrednich spotkań z Księdzem Folejewskim. Po dwóch latach Ksiądz Feliks na prośbę prowincjała ks. Henryka Kietlińskiego zrezygnował z pełnionych funkcji. Spowodowane to było zmianą całej kadry formacyjnej w ołtarzewskim seminarium (odszedł [m.in.](#) ks. Jan Korycki po sześciu latach rektorstwa). Ksiądz Feliks został wtedy mianowany ojcem duchownym alumnów. Przeżywał to wszystko i jak mówił później – chciał jeszcze w decydującej rozmowie z ks. H. Kietlińskim przedstawić swoje argumenty za pozostaniem w Warszawie. Ostatecznie zgodnie z zasadą posłuszeństwa, którą on zawsze podkreślał, przyjął pokornie decyzję prowincjała i przybył we wrześniu 1978 do Ołtarzewa, obejmując obowiązki ojca duchownego kleryków. Prefektem alumnów został wtedy ks. Paweł Góralczyk, rektorem seminarium – ks. Roman Forycki, wicerektorem – ks. Jan Papkała. Ja w tym czasie objąłem funkcję mistrza nowicjatu w Ząbkowicach Śląskich.



Początek lat 80-tych to doświadczenie choroby serca, mocno zaznaczone w życiu Księdza Feliksa. Jak do tego doszło i jak On to przeżywał?

Dwa zawały serca przyszły w niedługim odstępie czasu. Pierwszy zawał nastąpił wówczas, gdy Ksiądz Feliks był jeszcze ojcem duchownym alumnów i chciał być obecny również w sporcie seminaryjnym. Wtedy podczas biegu na 100 m doszło do tego wydarzenia. Mówił później, że czuł jakby serce rozrywało mu klatkę piersiową. Kolejny zawał wydarzył się podczas obrad Kapituły Prowincjalnej (ówczesna nazwa Zebrań Prowincjalnych), a właściwie z jej zakończeniem. Miało to również związek z wydaniem książki s. Jadwigi Stabińskiej (*Wincenty Pallotti*, Poznań 1982), którą ks. Roman Dzwonkowski, siedząc obok Księdza Feliksa, zaczął emocjonalnie oceniać, prezentując swojemu współbratu niedoskonałość ujęcia biografii naszego Założyciela przez autorkę i fakt dopuszczenia książki do druku („Jak to jest możliwe, że ta książka się ukazała? Kto dopuścił do tego?”). Oczywiście, Ksiądz Feliks zbyt mocno zaangażował się w tę ocenę i skończyło się to kolejnym zawałem. Dobrze, że był na Kapitulce lekarz, ks. Henryk Hoser. Inne wydarzenie związane z jego sercem odnosi się do Wielkiego Czwartku. Chciał przeżyć ten dzień w Ołtarzewie. Mówił wtedy do mnie „Czesieńku, pojedziemy razem do seminarium. Ja przeżyję tam Wielki Czwartek”. Miałem wtedy kazanie, a potem była dyskusja w gronie profesorskim, którą On przeżył mocno i prosto z tego spotkania zawiozłem już go do szpitala w Aninie.

Ksiądz Feliks przeszedł wtedy przez różne choroby sercowe i zabiegi lekarskie. Emocjonalnie stał się bardziej wrażliwy. Nie trzeba się temu dziwić, gdyż tak dzieje się w tych przypadkach chorobowych. Wtedy mówiłem do niego: „Ja podziwiam Księdza, że po tych zawałach nie ma już Ksiądz lęku. A przecież ludzie chorzy na serce, zwłaszcza po zawale jednym czy drugim, lękają się tego, że już nie obudzą się podczas snu w nocy”.

W 1983 roku Ksiądz Feliks powrócił na stałe do Warszawy. Odtąd już razem przebywaliście w Warszawie. Jak włączył się Ksiądz Feliks w życie wspólnotowe?



Na jesieni 1983 zamieszkaliśmy już razem w nowym domu. Swego pokoju już więcej nie zmieniał, pozostał w nim do końca swych dni. Z perspektywy lat przeżytych wspólnie w Warszawie muszę powiedzieć, że Ksiądz Feliks był bardzo rodzinny. Choć wiele czasu poświęcał Rodzinie Rodzin i nieraz przychodził do domu późnym wieczorem, to nawet wtedy przychodził do mnie i mówił: „Może wypijemy jakąś herbatkę?” A wracając z domu rodzinnego zawsze przywoził ze sobą sękacz i świeżo wędzone ryby. Od razu zapraszał do siebie i urządzał coś w rodzaju biesiady. Nie lubił rozmawiać o byle czym, chciał mówić – jak podkreślał to wiele razy – o sprawach wiary, o Bogu i Ojczyźnie. Rozmowa z nim na te tematy była bardzo ubogająca. To i ks. Stanisław był świadkiem takich rozmów i spotkań z nim, gdy rok temu przybył do Warszawy.

Na spotkaniach wspólnotowych lubił dużo mówić, oczywiście zawsze na temat, tzn. mówił o tym czym żył, co aktualnie przeżywał, co działo się na spotkaniach, w których uczestniczył. Miło się go słuchało. Mówił czasami podniesionym głosem, gdy bulwersowały go jakieś sprawy. Świadczy to o tym, że nie był obojętny na różne problemy i nawet jeśli w rozmowach pojawiały się inne tematy i żarty, on szybko wracał do swoich fundamentalnych zagadnień, głównie spraw ojczyźnianych i Stowarzyszenia.

Dużo mówił na temat naszych świadków, co wiązało się z tym, że był on najpierw w Niższym Seminarium na Kopcu, stąd zawsze wspominał ks. Witolda Hadziewicza, który był jego prefektem i ks. Wiktora Bartkowiaka, który odkrył w nim talent literacki i nawet dawał mu zadania, aby pisał artykuły na konkretne tematy. Wiele jego tekstów znajdziemy w „Życiu Kopca”. Bardzo często wspominał mistrza nowicjatu, ks. Leona Cieślaka, twórcę Apelu Jasnogórskiego i zwolennika Ruchu Szentsztackiego oraz ks. Stanisława Czapłę, prowincjała, który często przyjeżdżał do nowicjatu i opowiadał wiele nowicjuszom o życiu prowincji („żyło się wtedy problemami naszych domów i prowincji”). Oni wszyscy wywarli wielki wpływ na jego formację i duchowość. Z innych osób wielki wpływ na niego miał poeta ks. Jan Twardowski. Spotykał się z nim u Sióstr Wizytek. Znał też ks. Bronisława Bozowskiego, którego sobie cenił. Jak sam wyznał: „Jedynym autorytetem dla niego był Pan Jezus, ale też nasz założyciel Wincenty Pallotti, wychowawca ks. Michał Kordecki, ks. Jan Zieja, ks. Tadeusz Fedorowicz, ks. Kazimierz Hamerszmit – więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz i Dachau (który nigdy nie mówił o swoich cierpieniach), potem już w kapłaństwie Prymas Tysiąclecia, Jan Paweł II, ks. prof. Jerzy Tyszek, ale też wielu innych księży proboszczów”.

Jaki wpływ miało środowisko rodzinne na kształtowanie się postawy religijno-patriotycznej Księdza Feliksa?

Sądzę, że środowisko rodzinne miało bardzo wielki i zasadniczy wpływ, ale trzeba też pamiętać, że Suwałki leżą na Kresach Polski (coś z tego jest, co dostrzegł już J. Piłsudski: *Polska to obwarunek: Kresy urodzajne – centrum nic...*), a one zawsze podkreślały umiłowanie tradycji narodowych i patriotyzm. Całą atmosferę ciepła rodzinnego Folejewskich dano mi było zobaczyć, gdy jeździliśmy do jego Mamy. Często towarzyszył nam ks. Szczepan Barcikowski. Widziałem jak bardzo Ksiądz Feliks związany był z Mamą, z siostrą i bratem, który też zmarł na serce. Nie żył już wtedy jego Tata, który również zmarł na tę samą chorobę niedokrwienia mięśnia sercowego. Jego Mama była wspaniałą osobą i zawsze była elegancko ubrana. Miała swój ołtarzyk. Kiedy przyjeżdżaliśmy do niej, wszystko było już przygotowane. Oczywiście, w domu u Mamy Księdza Feliksa na ul. Szkolnej (przez pewien czas ulica nosiła nawet imię Lenina), najpierw była Msza święta – a potem uroczysty obiad. Ksiądz Feliks zawsze podkreślał, że Mama potrafiła się dzielić z innymi i mówiła: „Wszystko bym oddała”. Tę samą cechę i on posiadał.

Cokolwiek miał, rozdawał do ostatniej chwili. Otwartość na innych, to piękna cecha gościnności ludzi z Kresów... On sam lubił być we wspólnocie, nigdy nie przebywał sam.

Ksiądz Feliks miał dobry kontakt z księżmi diecezjalnymi pracującymi w Suwałkach. Było to widać, kiedy przeżywaliśmy tam jego jubileusze, ale również i przy innych okazjach. Podobnie wyglądały jego kontakty z księżmi diecezjalnymi na terenie Warszawy, gdy głosił rekolekcje, misje święte czy kazania rekolekcyjne.

Razem z Księdzem Feliksem chodziliście w Warszawskiej Pielgrzymce Pieszej na Jasną Górę. W jaki sposób angażował się w tej pracy Ksiądz Feliks?

Tej formy pobożności uczyłem się od Księdza Feliksa. Wtedy grupę prowadził jeszcze ks. Mirosław Drozdek, a Ksiądz Feliks był ojcem duchownym. Podobało mi się, to że Ksiądz Feliks potrafił dostrzegać i mówić o tych krajobrazach ojczyznianych, które my oglądaliśmy, przechodząc wyznaczoną nam trasą pielgrzymki. Cytował przy tej okazji fragmenty poezji lub prozy, chwalać piękno przyrody. Mówił więc o łąkach, lasów i na to nas szczególnie uwarścił. Mówił o tym pielgrzymom przy okazji konferencji duchowej, podkreślał to w homiliach podczas Mszy świętej czy w słowie na zakończenie dnia – [m.in.](#) nawiązywał wtedy do zachodu słońca i różnych barw. Był to coś niesamowitego!

Ksiądz Feliks rozpoczynał pracę w „7-emce”. Były tam wtedy inne zwyczaje: w czasie drogi śpiewano, a konferencje odbywały się na postojach. Pielgrzymi skupiali się wokół drzew, bo nie było jeszcze wtedy nagłośnienia. Ksiądz Feliks lubił mówić konferencje czy kazania; miał wielki talent krasomówczy, wiele rzeczy kojarzyło mu się, a cytował przy tym wiele poezji, [m.in.](#) przywoływał wiersze Cypriana Norwida, Adama Mickiewicza i ks. Jana Twardowskiego.

Jaki był stosunek Rodziny Rodzin do Księdza Feliksa?

Od samego początku Ksiądz Feliks współdziałał z Ciocią Lilą, a ona – to człowiek święty. Była osobą bardzo opanowaną i spokojną. Widzę jej ręce oplecione różańcem, mówiącą przez wiele godzin. Każdy, kiedykolwiek ją słyszał nie nudził się. Ksiądz Feliks i Ciocia Lila mieli coś wspólnego w swojej duchowości. Ona często zwracała się do Księdza Feliksa: „Braciszku”, a w swoim testamencie napisała: „Masz Braciszku zając się Rodziną Rodzin”, co też Ksiądz Feliks zawsze nam podkreślał.



Ksiądz Feliks służył Rodzinie Rodzin przez szereg lat; sam mawiał, że wychował cztery pokolenia. Umiał być obecny na uroczystościach Pierwszej Komunii, zawarcia małżeństwa, na różnych jubileuszach małżeńskich i na pogrzebach (nawet ostatnio, jeszcze we wrześniu, uczestniczył w pogrzebie kobiety, która zmarła w wieku ponad stu lat). Odprawiał nawet po kilka mszy dziennie, aby w ten sposób służyć ludziom chorym i przeżywającym swoje radości i bóle. Tych ludzi znał po imieniu, od najmłodszych do najstarszych. Dla mnie miejscem, gdzie mogłem wiele zobaczyć i przekonać się, jak jest ceniony Ojciec Feliks, były jego imieniny, uroczyste celebrowane w Choszczówce. On chory na serce przyjmował te życzenia od czwartej do dwudziestej pierwszej czy dwudziestej drugiej godziny. Z każdym długo rozmawiał, interesując się przy tym życiem całych rodzin. Podziwiałem go i jednocześnie przypominałem mu, aby nie zapominał o posiłku i odpoczynku. Ile trzeba mieć sił, by to wszystko wytrzymać?...

Jakie jeszcze inne prace wykonywał Ksiądz Feliks?

Pisał konferencje ascetyczne dla naszych domów. Wtedy skrupulatnie pilnowano, aby w każdy dom przeprowadzał miesięczne dni skupienia. Nie miały z tym problemu większe nasze wspólnoty, ale w małych wspólnotach trudno było znaleźć kogoś do poprowadzenia takich dni skupienia. Członkowie tych wspólnot i pojedynczy kapelani czy duszpasterze bardzo cenili sobie takie konferencje i chętnie je czytali. Były one systematycznie zamieszczane w „Wiadomościach Polskiej Prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego”. Każdy rok miał swój własny temat. W tamtym czasie spełniły one swoją rolę. Ksiądz Feliks rozpoczął pisanie tych

konferencji, gdy znalazł się w Nałęczowie. Miał wtedy więcej czasu. Mimo przebywania na odpoczynku zdrowotnym Ksiądz Feliks „nie próżnował” i oddawał się pracy duszpasterskiej. Nie chciał chodzić tylko po parku zdrojowym, ale oddawał się intensywnej pracy apostołowskiej. Rozpoczął wygłaszać konferencje do sióstr. Nawiązywał też różne rozmowy z ludźmi, które będą przeradzały się w późniejsze przyjacielskie kontakty. Ludzie ci po latach podkreślali mocno jego wyjątkową szlachetność, kulturę słowa i bycia.

Trzeba też wskazać na rekolekcje i misje ludowe, które nieraz prowadziliśmy razem w wielu miejscowościach. Owszem, ja początkowo prowadziłem rekolekcje, ale chciałem też poznać od strony praktycznej metodę głoszenia misji ludowych, stąd zdecydowałem się pojechać z Księdzem Feliksem na misje do Grójca. Był wtedy z nami jeszcze ks. Rafał Raus. Właśnie w dniu rozpoczęcia misji Ksiądz Feliks opuścił szpital, gdzie leżał wtedy z powodu komplikacji swego serca, i zaraz po wyjściu ze szpitala przyjechał prosto do parafii św. Mikołaja w Grójcu. Okazało się, że tego dnia zmarł papież Jan Paweł II (2005). Dobrze, że wtedy coś poczytałem na temat prowadzenia misji, bo kochany Ksiądz Feliks przeżywał tę śmierć mocno wzruszony, oglądał reportaże telewizyjne i ciągle płakał. Wiadomo, że był bardzo związany z Janem Pawłem II, gdyż papież był jego przewodnikiem wiary, jak zresztą jak Prymas Tysiąclecia, Stefan kard. Wyszyński. Ich naukami żył i ciągle do nich powracał. Ksiądz Feliks miał zdolność kojarzenia różnych faktów i wydarzeń z życia i nauczania papieża czy kard. Wyszyńskiego.

A jak wyglądały relacje Księdza Feliksa z Karolem kard. Wojtyłą, późniejszym papieżem?



Najpierw były to spotkania z Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim w Choszczówce. Ponieważ Ksiądz Feliks pracował z młodzieżą akademicką, to automatycznie też spotykał się z kard. Wyszyńskim. Wtedy Ksiądz Prymas zapraszał młodzież do siebie na ul. Miodową. Siadali tam w Sali rezydencji arcybiskupów warszawskich, nieraz i na ziemi, a Ksiądz Prymas chodził pośród nich i częstował wszystkich pączkami. Obraz Prymasa Wyszyńskiego przekazany nam w opowieściach Księdza Feliksa jest zupełnie inny, niż znamy go z oficjalnych relacji. Sądzę, że tu należy też szukać początków spotkań Księdza Feliksa z kard. Wojtyłą, bo obaj kardynałowie bywali razem w

Choszczówce. W pierwszej papieskiej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski Ksiądz Feliks ze wzruszeniem towarzyszył Ojcu Świętemu na szlaku jego pielgrzymowania, od początku do końca. Jako redaktor „Królowej Apostołów” miał również akredytację prasową. Ksiądz Feliks znał bardzo dobrze naukę papieża Jana Pawła II i nie tylko ją cytował, ale i przeżywał, ukazując słuchaczom głębię jej treści. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że miał ku temu wielki dar wnikienia w ducha przepowiadania Jana Pawła II.

Jaka tematyka dominowała w jego kazaniach i konferencjach?

Najpierw należy zaznaczyć, że w swych kazaniach i konferencjach Ksiądz Feliks najczęściej odwoływał się do Pisma Świętego. Jego przepowiadanie było zrozumiałe dla wszystkich, ponieważ były przekazywane z sercem. Ksiądz Feliks miał różnorodny sposób przepowiadania, raz wzruszał się, drugi raz podnosił głos. Zapewne ta różnorodność stylu przepowiadania wiązała się z jego chorobą serca, ale nie powodowało to u niego jakiegoś zmęczenia. Czuł się nawet dobrze i głoszenie słowa Bożego było jego pasją życia.

Jeśli chodzi o tematykę jego przepowiadania, to na pierwszym miejscu postawiłbym jednak problematykę związaną z potrzebami Rodziny Rodzin, która była mu bardzo bliska. Później, należałoby wskazać na tematy ojczyźniane, co było związane z jego współpracą z ks. Jerzym Popiełuszką. Po jego zamordowaniu Ksiądz Feliks zorganizował oprawę duszpasterską uroczystości sprowadzenia zwłok Męczennika do Warszawy i jego pogrzebu. Przez to dał się poznać jako dobry organizator oraz ojciec duchowny, co sprawiło że został następcą ks. Jerzego w duszpasterstwie ludzi pracy. Sprawy ojczyźniane obecne były w nauczaniu Księdza Feliksa do końca jego dni. Ostatnio, przeżywał bardzo wybory prezydenckie, mówił nawet o tym w prywatnych rozmowach. Do modlitwy różańcowej w sprawie tych



ojczyźnianych problemów mobilizował wszystkich ludzi, a sam przy tym wzruszał się mocno i denerwował na tych, co nie cenili sobie wartości narodowo-patriotycznych.

W swoich kazaniach i konferencjach cytował oprócz ks. Jana Twardowskiego również Romana Brandstaettera, Stanisława Wyspiańskiego i wielu innych. Przywoływanie z pamięci tych cytatów szło mu tak, jakby „z rękawa”. Ja zawsze podziwiałem u niego tę umiejętność wykorzystania bogactwa literatury polskiej. Prowadząc jakiś temat konferencji raptem pogłębiał go cytatami z wyżej wymienionych poetów czy pisarzy. Były to nieraz długie passusy. Niektóre cytaty i zwroty bardziej sobie ceniał i częściej je przytaczał, co widać, jeśli przegląda się jego konferencje. Słuchało się tego z wielkim zainteresowaniem. Cytował też często Stefana kard. Wyszyńskiego, choć trudno było przytaczać myśli Prymasa Tysiąclecia, gdyż ten miał swoisty styl formułowania zdań. Były to bowiem zdania jemu właściwe, ale trudniej było je innym cytować. Mimo to przywoływał zdania Księdza Prymasa na temat rodziny, np. że rodzinę, małżeństwo nie można traktować jako umowę, ale należy postrzegać je jako sakrament; przytaczał też hasło kardynała: „Rodzina Bogiem silna”, które było bliskie Księdzu Feliksowi, z racji jego pracy w Rodzinie Rodzin.

Ksiądz Feliks na swoim obrazku jubileuszowym wypisał słowa: „Nie ma zasług, jest tylko dług wdzięczności spłacany Bogu i ludziom... teraz i przez wieki”. Czy faktycznie żył on treścią tych słów?



W czasie choroby człowiek chory bardziej zajmuje się sobą. Natomiast ktokolwiek przyszedł do chorego już Księdza Feliksa, on natychmiast nawiązywał z nim kontakt poprzez wspomnianie osób i wydarzeń związanych z jego rodziną. Sam był człowiekiem niesamowicie wdzięcznym. Powtarzał: „Dziękuję, dziękuję, dziękuję”, tak po kilka razy. To jego charakterystyczna cecha i dlatego nie dziwię się temu, co napisał i co powiedział podczas jubileuszu: „Nie ma zasług, jest tylko dług wdzięczności spłacany Bogu i ludziom... teraz i przez wieki”. Piękne zdanie, które powinno stać się jakimś naszym testamentem, zwłaszcza dla tych, którzy z nim żyli i dzielili z nim na różny sposób swój los.

Gdy Ksiądz Feliks był w szpitalu, tam też ciągle duszpasterzował, ale i dziękował... Kaplica, pokój w którym przebywał i sale chorych, które odwiedzał, były nieustannym miejscem jego duszpasterzowania. On nie mógł inaczej żyć. Nie opuszczał w tym lekarzy i pielęgniarek, mając dla wszystkich ludzi dobre słowo. Podobnie było w Niemczech, gdy leżał w klinice uniwersyteckiej. To dzięki staraniom biskupa Alojzego Orszulika, ks. Józefa Pawliczka i niemieckiej Caritas odbyła się tam jego operacja serca, bo w Polsce wówczas nie było dobrych warunków do przeprowadzenia takiego zabiegu. Za to był wdzięczny ks. Pawliczkowi do końca swego życia. Nawet w ostatnich dniach, kiedy już nie mógł podnieść telefonu i prowadzić rozmowy, mówił jeszcze: „Ksiądz Pawliczek przywiózł mi paczkę lekarstw, a ja nie mogę odebrać od niego telefonu...”.

Postrzegałem Księdza Feliksa jako człowieka żarliwej modlitwy. Czy podziela Ks. Profesor moje spostrzeżenia?

Prawie każdego dnia widać go było w kaplicy na adoracji Najświętszego Sakramentu. Otwierał wtedy tabernakulum i adorował Chrystusa, odmawiając przy tym różaniec. Mówił, że najważniejszą dla niego sprawą jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Był to rzeczywiście człowiek modlitwy. Od wielu ludzi przynosił ze sobą do kaplicy ich życiowe problemy i oddawał je w modlitwie Panu Bogu, a to co otrzymał w trakcie tych adoracji, wszystkie te natchnienia niósł później do ludzi i przekazywał je potrzebującym. To była tajemnica jego życia.

Często cytował na ambonie piękny tekst o modlitwie. Mianowicie, kiedyś pytał się swojej Mamy: „Co jest najważniejsze w życiu?”. Ona mu odpowiedziała: „Synu, modlitwa!”. Po kolejnym jego pytaniu odrzekła: „Powiedziała ci, synu – modlitwa!”.

Co jeszcze mógłby Ksiądz Profesor dodać do tej rozmowy?

Ksiądz Feliks to ikona człowieczeństwa, kapłaństwa i pallotyńskości. Jako człowiek był niesamowicie szlachetnym i dobrym; żył problemami wielu ludzi. Spotkania jego z ludźmi nie były tylko fasadowymi spotkaniami, bo wnikał w

ludzkie problemy i na długo zachowywał je w swej pamięci. Głęboko przeżywał sprawowane przez siebie Msze święte i wiele można było się od niego nauczyć. Jeśli chodzi o jego pallotyńskość, to należy podkreślić, że napisał



pracę magistersko-licencjacką pt. *Nauka o apostołstwie ludzi świeckich według pism Wincentego Pallottiego* (Lublin 1964). Promotor pracy ks. prof. Wincenty Granat bardzo cenił Księdza Feliksa i chciał, aby on został na KUL-u i dalej przygotowywał doktorat, ale Ksiądz Feliks sam zrezygnował z tej propozycji. To była jedna z pionierskich prac o apostołstwie świeckich w Polsce. Do tego trzeba dołączyć jego współpracę z ks. Wiktorem Bartkowiakiem w Ośrodku Studiów Pallotyńskich, który później przekształcił się w Ośrodek Studiów Apostolskich, a w końcowej fazie w Instytut Pallottiego. On był obecny w tych transformacjach jako sekretarz Ośrodka i z ks. Romanem Foryckim uczestniczył w Dniach Pallottiego,

organizowanych przez tę instytucję naukową. Doceniał też wkład i zaangażowanie w sprawy pallotyńskie ks. Foryckiego i ks. Stanisława Kuracińskiego, także jego kolegów kursowych, Otwoczeków. Cały ich kurs był wewnętrznie związany przez mistrza nowicjatu, wspomnianego już wyżej ks. Leona Cieślaka. Z tej racji kurs cechował się głęboką pobożnością maryjną (sam ksiądz Feliks interesował się mariologią); już w nowicjacie zawarli oni „Przymierze z Maryją”. Ksiądz Feliks zawsze odmawiał wszystkie części różańca.

Dziękuję serdecznie za przybliżenie nam wszystkim sylwetki duchowej i ludzkiej Księdza Feliksa Folejewskiego. Myślę, że będzie nam wszystkim towarzyszył z nieba, jak zresztą zaznaczył to w swoim testamencie (Gdy stanę przed Bogiem, nie zapomnę o Was, którym tyle zawdzięczam).

Rozmowę przeprowadził i tekst do druku przygotował ks. Stanisław Tylus SAC

Pamięci ks. Feliksa Folejewskiego SAC, Duszpasterza i Ojca Duchownego Rodziny Rodzin

Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie i całe Twoje życie,
Za to że postawił Cię na drodze każdego z nas.
Tobie dziękujemy za każde słowo, uśmiech, modlitwę,
Za kochające serce, które zawsze miało dla nas czas.

Jezu ufam Tobie - mówiłeś całym swoim życiem,
Z różańcem w ręku idąc przez ten świat.
Zawsze blisko Maryi - temu mamy być wierni,
Zwyciężyłaś - Zwyciężaj! - to pozostanie w nas.

Są chwile, gdy słowa nie wypowiedzą tego, co dzieje się w sercu,
gdy smutek miesza się z wdzięcznością, a płacz z uwielbieniem.

Żegnając Cię dziś mówimy: do zobaczenia!
I prosimy - wspieraj nas z Domu Ojca w Niebie.

Krzysztof Skrocki

Jego życie będzie owocowało

Odszedł do Boga prawdziwy Ojciec duchowy Rodziny Rodzin

22 września 2015 r. do Domu Ojca odszedł ks. Feliks Folejewski SAC.

Uroczystości pogrzebowe 26 września poprzedziło czuwanie nocne przy trumnie ks. Feliksa - nazwanego przez bliskich współbraci Księży Pallotynów: „Kapłanem Bożego Miłosierdzia”, „Apostosem Warszawy”, przyjacielem i duszpasterzem Rodziny Rodzin, ludzi pracy i innych środowisk stolicy.

Tłumnie wypełniona świątynia przy ul. Skaryszewskiej na Pradze - przez całą noc rozbrzmiewała modlitwą i śpiewem dzieci, młodzieży i ludzi dorosłych. Składano świadectwa pełne wdzięczności za życie i posługiwanie „świętego kapłana” - jak go określił ks. Czesław Parzyszek, wieloletni prowincjał Księży Pallotynów i Jego przyjaciel.

Eucharystia sprawowana w dniu pogrzebu w Katedrze Warszawsko-Praskiej przez ordynariusza diecezji abp. Henryka Hosera SAC, księży Pallotynów, przedstawicieli duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego - była najważniejszym momentem ceremonii pogrzebowej. Główna nawa świątyni katedralnej - od ołtarza aż po kruchtę - stanowiła wielkie zgromadzenie liturgiczne kapłanów w białych albach, przypominające jasną, rozmodloną „drogę do nieba”.

Cała katedra i boczne nawy były wypełnione po brzegi przez mieszkańców Warszawy, przedstawicieli z całej Polski, delegacje z zagranicy, m.in. z Rodziny Rodzin z „zawsze wiernego Lwowa”.

Ks. Feliks Folejewski spoczął w kwaterze Księży Pallotynów na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Trudno ogarnąć i streścić bogate w wiele wydarzeń życie ks. Feliksa. Wspomnę ostatnie spotkanie z ks. Feliksem Folejewskim na krótko przed śmiercią, 13 września 2015 r. na inauguracji pracy rocznej Rodziny Rodzin w Ośrodku przy ul. Łazienkowskiej 14 w Warszawie. Zgromadziło się bardzo dużo rodzin, od maluszków po ludzi najstarszych; środowisko, które tak wiele czerpało ze służby i pracy ks. Folejewskiego. Chociaż był już bardzo chory, jeszcze przybył na spotkanie. Dla mnie było to potwierdzenie, że ks. Feliks zawsze jest gotowy służyć jako kapłan. Gdy przemawiał - Jego słowa głęboko zapadały w duszę słuchających. W homiliach, konferencjach, przemówieniach okolicznościowych, czy w rozmowach osobistych - jego językiem był język miłości, chociaż bardzo wymagającym.

Był kapłanem zawsze, w każdej sytuacji. Jego cechą była gotowość służby każdemu człowiekowi. To coś bardzo budującego. Można powiedzieć, że zawsze był w drodze, w drodze do drugiego człowieka, do rodziny, do każdego, kto potrzebował Jego posługi. I był wierny do ostatniej chwili swojej posłudze.

Księżda Feliksa poznałam na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Ołtarzewie, jako neoprezbitera będącego niedługo po święceniach kapłańskich. Zobaczyłam, że ten młody kapłan jest niezwykle otwarty, bezpośredni, odnoszący się z wielką troską do każdego spotkanego człowieka. Spotkanie w Ołtarzewie okazało się początkiem wieloletniej współpracy w nurcie Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego przygotowującego się do obchodów Milenijnych Chrztu Polski, a następnie w Rodzinie Rodzin. Ten kontakt pozostał żywy aż do ostatnich Jego dni.

Wspólnie wędrowaliśmy na pielgrzymim szlaku na Jasną Górę. Matka Boża zawładnęła Jego sercem. Drogę pielgrzymią przemierzał w grupie Rodziny Rodzin „Biało-Czerwonej” 7 - otoczony przez dzieci, które rozradowane śpiewały: „Nasz ksiądz Felek - wszystkich dzieci Przyjacielek”.

Porywał swoim słowem i przykładem młodzież w grupie akademickiej „7 M” i dorosłych. Wszędzie, gdzie się pojawiał - okazywał się mistrzem w tworzeniu atmosfery przyjaźni, klimatu jak w rodzinie.



Rodzina Rodzin rozwijała się i potrzebowała drugiego duszpasterza, bo ks. Edward Wilk podejmował inne zadania w Stowarzyszeniu SAC.

Ksiądz Prymas Wyszyński po powrocie z więzienia w 1957 r. powiedział znamienne słowa: „Pracy z rodzinami nie wolno zostawić, bo to jest wspaniałe dzieło, które będzie owocowało dla całego narodu... Dzieło to będzie nazywało się Rodzina Rodzin”.

Rodzina Rodzin wyrosła niejako z serca Prymasa Stefana Wyszyńskiego i karmiła się Jego nauczaniem; był Ojcem duchowym tego dzieła i

jego wielkim protektorem.

Ruch rozwijał się dynamicznie. To ruch rdzennie polski, otaczający opieką przeważnie rodziny wielodzietne. Rodzina Rodzin sięga swoimi korzeniami czasów okupacji. Maria Okońska, założycielka Instytutu świeckiego życia konsekrowanego zwanego Instytutem Prymasa Wyszyńskiego i będąca u początku tworzenia ruchu Rodziny Rodzin powiedziała: „Pracę tę przekazałam całkowicie Lilce, co Ojciec zaaprobował. Lilkę Wantowską można uważać za duchową matkę tego ruchu.”

Ksiądz Prymas zwrócił się do ówczesnego prowincjała Pallotynów - ks. Eugeniusza Werona (1959-1963), aby powołał duszpasterza Rodziny Rodzin, którym został ks. Feliks Folejewski.

Ksiądz Feliks służył czterem pokoleniom Rodziny Rodzin, znał wszystkich po imieniu. Był bardzo wierny w swoim posługiwaniu i działaniu. Wiele małżeństw szczyli się, że ks. Feliks udzielał im sakramentu małżeństwa, chrzcili ich dzieci. Każdy zabiegał, aby to właśnie On był tym kapłanem, który wprowadzi ich dzieci poprzez chrzest do Kościoła. Uczestniczył również w uroczystościach pierwszokomunijnych. Jeżeli tylko mógł, zawsze odprowadzał na wieczny spoczynek tych z Rodziny Rodzin, którzy odchodzili do wieczności. Był prawdziwym ojcem duchowym Rodziny Rodzin.

Wiernie zaszczeniał całym pokoleniom duchowość Rodziny Rodzin opartą na całkowitym zawierzeniu swego życia i oddaniu się Matce Bożej za wolność Kościoła Powszechnego i Kościoła w naszej Ojczyźnie, aż do ofiary z życia, duchowość opartą na umiłowaniu Ojczyzny, zgłębianiu jej dziejów, na wzajemnej pomocy rodzina rodzinie, uwzględniając zwłaszcza rodziny wielodzietne. Wszystkie te fundamenty: Kościół, Maryja, Ojczyzna i rodzina spełniały się w osobistym życiu ks. Feliksa. Ks. Folejewski kochał Ojczyznę i rodzinę i to wszystko zanurzał w Miłosierdziu Bożym i zawierał Matce Bożej Królowej Polski.

W swoich rozważaniach, którymi dzielił się, często wracał do krainy lat dziecięcych - do przepięknej suwalszczyzny i do rodzinnego domu w Suwałkach, który Go ukształtował. Rodziców swoich i dziewięcioro rodzeństwa głęboko kochał i szanował. Wiele czerpał z przykładu własnej rodziny. Ojciec księdza Feliksa - Józef dosyć wcześnie odszedł do Pana Boga. Wspominając gniazdo rodzinne - przepięknie mówił o swojej mamie Jadwidze, a wtedy na Jego twarzy pojawiała się wzruszenie, a oczy wilgotniały od łez. Czerpał z jej życiowych doświadczeń, cenił jej mądrość. Sam znany rekolekcjonista, doświadczony i ceniony duszpasterz wielu środowisk, po kilkudziesięciu latach kapłaństwa pytał swoją mamę co jest w życiu najważniejsze, a ona Jemu odpowiedziała: modlitwa. Mama była bardzo zwyczajna, ale dla ks. Feliksa była wzorem i oparciem. To była wielka szkoła, z której czerpał całymi garściami wzór i siły w pracy kapłańskiej.

I jeszcze pragnę przybliżyć niektóre wydarzenia w życiu ks. Feliksa: na początku swojej drogi kapłańskiej poznał Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Nie tylko poznał, ale przyjaźnił się z założycielką i współzałożycielkami Instytutu: Marysią Okońską, Lilą Wantowską i Janką Michalską. Tak jak to było w Jego stylu i zwyczaju - dostrzegał każdą osobę z Instytutu i z każdą miał swoją własną relację. Ksiądz Feliks był po prostu naszym bratem. Ale dla wielu był również przewodnikiem duchowym. Chętnie przybywał do naszych domów, nie tylko aby posłużyć swoim kapłaństwem, ale również, aby zaczerpnąć siły, odpocząć. Szczególnie ukochał Choszczówkę. Myślę, że pociągały Go ścieżki i alejki brzoźowe, po których wędrował nasz Ojciec; szukał śladów Ojca.

Poznawał Ojca i jego wczesne dzieciństwo oraz czas dorastania od rodzonych sióstr Prymasa Wyszyńskiego - najpierw od Stanisławy, a następnie od Janiny, które przebywały w ostatnich latach swojego życia właśnie w Choszczówce i stąd Pan Bóg odwołał je do siebie. Cenił bardzo te spotkania w paniami Stanisławą i Janiną i nie szczędził czasu, aby wsłuchiwać się w ich wspomnienia oraz rozmawiać o ważnych, mało znanych powszechnie sprawach z życia Ojca. Umiał słuchać i zachowywał w sercu, a potem dzielił się tą wiedzą z innymi ludźmi. Wszyscy byliśmy tego świadkami.

Ks. Feliks przez wiele lat wszystkie swoje ważne rocznice: kapłaństwa, imienin, czy urodzin przeżywał właśnie w Choszczówce - zapraszając tam swoich bliskich i przyjaciół, a przede wszystkim Rodzinę Rodzin. W uroczystościach tych uczestniczyło zwykle kilkaset osób.

Przez kilka ostatnich lat życia spieszył do Matki Bożej na Jasną Górę, aby przeżywać przełom roku - na Sylwestra. Zatrzymywał się zawsze w Domu Pamięci Prymasa Wyszyńskiego w Częstochowie.

ONA urzekła Jego serce. W ostatnich dniach życia - w swoim wizerunku Jasnogórskiego Oblicza była przy łóżku księdza, aby mógł na NIA spojrzeć. Obraz ten, to szczególna relikwia ofiarowana przez Księdza Prymasa Wyszyńskiego wspólnocie Rodziny Rodzin. Ksiądz Prymas otrzymał Ją od sióstr karmelitanek z Sosnowca - 12 maja 1971 roku, w dniu Jubileuszu 25-lecia sakry biskupiej na Jasnej Górze. Przekazał ten dar obecnej tam wówczas cioci Lili Wantowskiej dla Rodzin. Od tego momentu Matka Boża w tym wizerunku towarzyszy w momentach radosnych i smutnych w życiu naszych rodzin.

Matka Boża, którą kiedyś ks. Feliks nazwał, że jest SPOTKANIEM, zapewne uprosiła Mu łaskę ujrzenia Najmiłosierniejszego Oblicza Jezusa w wieczności.

Maria Gabiniewicz

Ksiądz Feliks

Z księdzem Feliksem zetknąłem się po raz pierwszy w latach dziewięćdziesiątych. Moi przyjaciele, Dorota i Jaś, poznali wówczas Rodzinę Rodzin i zaczęli uczestniczyć w spotkaniach domowych i na Łazienkowskiej. Ja, co prawda, znałem Rodzinę Rodzin od dzieciństwa z ust mojego najbliższego kolegi, Marka, entuzjastycznie opowiadającego przy każdej okazji o księdzu, którego uwielbiali wszyscy, od niemowlęcia do starca, ale ja pozostawałem głuchy na te zachwyty. Było to około 1966 roku. Dopiero wiele lat później, dzięki Dorocie, zapomniane rozmowy dzieciaków wróciły do mnie w całkiem realnym kształcie, a moi przyjaciele stali się narzędziem, przez które Pan Bóg ściągnął mnie do Rodziny Rodzin. Byłem wtedy już po studiach technicznych i biblijnych, pracowałem na uczelni i pomagałem w duszpasterstwie w kilku parafiach: w Aninie, na Powiślu, na Placu Zbawiciela, na Bielanych,...

Był maj, miesiąc maryjny, w domu Doroty i Jasia miało się odbyć spotkanie Rodziny Rodzin, a ja zostałem zaproszony jako gość, przyjaciel i głosiciel Słowa Bożego. Miałem powiedzieć parę słów o roli Matki Boskiej w naszym życiu duchowym. Oczywiście główną osobą na spotkaniu był ksiądz Feliks, którego ujrzałem wtedy po raz pierwszy w życiu, podobnie jak większość obecnych tam osób. Byłem, więc bardzo zestresowany. Pamiętam, że kiedy skończyłem, powstał ruch, zaczęły się ciche rozmowy, tylko Ksiądz trwał nieporuszony. Odwrócił głowę, ukrył twarz w dłoniach. Przeżywał.

Takim go poznałem, niestychanie wrażliwym na Słowo Boże, zwłaszcza, kiedy chodziło o Matkę Najświętszą. Treści Boże chłonał jak gąbka. Przepadał za towarzystwem, w którym można było rozmawiać o Bogu. Potem wiele razy przyznawał mi się, że najmniej odpowiada mu środowisko, gdzie dużo mówi się o miłkiej codzienności, a nic o Bogu. Unikanie treści Bożych było dla niego bolesne, a często spotykał się z taką postawą nawet w najbliższym otoczeniu. Rozmawiałem z nim wyłącznie o Bogu. Był to temat najbardziej ekscytujący. Jeśli się wie, jak wspaniały jest Bóg i wstrząsająca jest Jego miłość, czymże innym chce się człowiekowi dzielić. A ksiądz Feliks wiedział. Czuł całym sercem Boga i był stale Jego głodny. Należał do tych ludzi duchowych, o których mówiła św. siostra Faustyna, że zaraz wyczuwa się ich i rozpoznaje. Ksiądz miał autentyczny zapach do Boga, a gorliwość o Jego dom pożerała go, ponieważ kochał, a nie tylko wierzył, jak wierzy wielu. Miał to, co jest normalne, bo wszyscy jesteśmy stworzeni do zażyłości z Bogiem, a jednak nie wszyscy mają to, co on miał. Mówił, że świętość jest normalna, a chłód i obojętność nienormalne i podnosił przy tym głos w charakterystyczny sposób.

Rozumieliśmy się bez słów i wiele godzin w ciągu tych prawie dwudziestu lat spędziliśmy na Skaryszewskiej na dzieleniu się Bogiem, Jego Słowem, Eucharystią, modlitwą, miłością. Mówiliśmy też o ludziach. Wszyscy, którzy go znali, wiedzą, jak fenomenalną miał uważność dla ludzi. Słuchał każdego cierpliwie. Miał, jako kapłan, ogromną, a wcale nieczęstą pokorę słuchania świeckich i uczenia się od nich także o Bogu i Jego Słowie. Dlatego przy nim ludzie czuli się wartościowi, przychodzili chętnie do niego po radę, po spowiedź, a jeszcze chętniej to on szedł do nich na Msze domowe, uroczystości rodzinne, by błogosławić śluby, odprawiać msze pogrzebowe, a nade wszystko biesiadować przy stole. Był genialnym duszpasterzem rodzin. W duszpasterstwie stawiał na osobisty kontakt. Po imieniu znał wszystkie pokolenia, od dziadków po wnuki. Poczytywał sobie za misję pielęgnowanie rodziny i wartości rodzinnych, bolał, że dziś są one masowo lekceważone. Ubolewał, że postęp dla wielu znaczy podporządkowywanie dobra rodziny pracy i karierze, bo wiedział, że zaniedbanie rodziny mści się na następnych pokoleniach.

Ksiądz Feliks wiele wycierpiał, już prawie umierał, ale zostało mu darowane drugie życie. Dar ten otrzymał od Boga za wstawiennictwem św. siostry Faustyny i stał się piewczą Bożego miłosierdzia oraz zaufania do Jezusa zmartwychwstałego. Głoszenie tego zaufania było u niego codzienne, niemal spontaniczne. Stało się znane wszystkim, którzy słuchali jego rekolekcji, kazań, konferencji, czytali artykuły w Biuletynie Rodziny Rodzin. Mniej znana natomiast jest miłość księdza Feliksa do Jezusa w Eucharystii. Na tym obszarze spotkaliśmy się w sposób

szczególny. Ksiądz miał swoje tajemnice i tylko czasem uchylał ich rąbka, a jedną z nich było to, że lubił, gdy nikt nie widzi, pójść do kaplicy i zjrzeć do tabernakulum, by sycić oczy i serce złocistym światłem prawdy, że Bóg tak nas kocha, że lubi, gdy bierzemy Go w ręce. Bóg tak kocha, a ksiądz Feliks to wiedział. Nie tylko wierzył, ale i wiedział...

Jan Ogrodzki

"Miłość się nigdy nie męczy"

"Miłość się nigdy nie męczy" - powiedział mi, kiedy nieobecnych na Ojcowiznie próbowałam usprawiedliwiać zmęczeniem. Jak zawsze za słowami ukrywały się uczucia. Ojcowskie oczekiwanie, że przyjdziemy na ucztę, do stołu po Słowo i Obecność, która nieustannie tęskni i czeka. Że się obdarujemy nawzajem swoją obecnością i przyjmujemy to, co dla nas jest przygotowane.

W Jego oczach czuło się przenikliwość sięgającą głębi duszy i miłość ogarniającą całe człowiecze ja, których źródło biło z zaufania Miłosierdziu Bożemu. Jezus, ufam Tobie!

Kto nas teraz zapyta, bez wyrzutu, ale tym boleśniej: "Czy i wy chcecie odejść?".

Kto dotknie wezwaniem: "Obudź się Polsko" - tak czule i zobowiązująco.

Kto popatrzy, w milczeniu przechylając głowę?

...

Łączmy się w nadziei, że już ogląda Boga twarzą w twarz.

Dziś nasz opiekun ks. prof. Piotr Mrzygłód włączył do intencji nowennowych tę nadzieję, w sobotę ks. proboszcz Jan Kleszcz odprawi w Busku Zdroju mszę św. za duszę śp. księdza Feliksa Folejewskiego.

Ale tak naprawdę, to myślę o Nim "ksiądz Felek", bo zawsze był nam bliski i czułam, że wszystkich nas nosi w sercu. Oczyma duszy przenikał różne nasze słabości, "zmęczenia", widział je i bolał, ale nie przestawał nas kochać dopóki to serce biło.

Wierzę, że teraz jest w miejscu, które Jezus mu przygotował.

Jezu, ufam Tobie!

Grażyna Balkowska Grupa RR im. kard. Stefana Wyszyńskiego Wrocław

Ksiądz Feliks modlił się codziennie za Prezydenta

WSPOMNIENIE O KS. FELIKSIE FOLEJEWSKIM

1 sierpnia 2015r., sobotnie popołudnie, w godzinie wybuchu Powstania oddajemy hołd poległym



powstańcom. Na Powązki Wojskowe ks. Feliksa przywieźli Magda i Grzegorz Szostakowie, byli dużo wcześniej przed godziną 17, ksiądz chodził wśród mogił, potem zajął miejsce przy pomniku Gloria Victis. Po apelu poległych odnaleźliśmy księdza wśród tłumów, aby razem przejść wśród powstańczych grobów. Ale okazało się to nie takie proste. Do księdza Feliksa zaczęli podchodzić ludzie: znajomi z Rodziny Rodzin, starsi, młodzi, rodziny z dziećmi, maluchami w wózkach; chwilami był ksiądz otoczony nawet przez kilkanaście osób. Choćby na chwilkę, by zamienić kilka słów, wyrazić radość z

nieoczekiwanego spotkania, zrobić pamiątkowe zdjęcie, zapewnić o modlitwie za Niego, życzyć wyzdrowienia. W którymś momencie kilkanaście metrów dalej pojawił się prezydent – elekt Andrzej Duda z obstawą i tłumem osób chcących się do niego dostać. Ksiądz Feliks również podszedł, stanął przy ścieżce, którą szedł prezydent. Patrzyłem z oddali, przez dłuższą chwilę ksiądz mówił do niego, prezydent słuchał, dostrzegłem na jego twarzy wyraz szacunku dla kapłana. Gdy ksiądz Feliks powrócił do nas, powiedział że codziennie od dnia wysunięcia jego kandydatury (od listopada 2014r.) modli się za niego. Zapewne też te słowa powiedział prezydentowi. Woła księdza Feliksa było byśmy poszli też na tzw. łączkę. I znów – wprost rzesze osób, rodziny podchodzące do księdza. Był tego dnia na Powązkach chyba najbardziej – po prezydencie – obleganą osobą. Przejście na łączkę trwało długo. Po drodze jeszcze groby ofiar katastrofy smoleńskiej. Przy każdym grobie ksiądz przystawał, modlitwą obejmował zmarłych. Tak samo na łączce. Gdy już odeszliśmy z łączki, ktoś z nas powiedział, że to coś naprawdę niesamowitego, że tyle ludzi zna i garnie się do księdza. Widziałem, że sprawiło Mu to satysfakcję. Powiedziałem wtedy (może nazbyt górnolotnie, ale też byłem pod wrażeniem tego co widzieliśmy), że to wielkie szczęście móc patrzeć jak ziarno rzucone w glebę wydało wielki plon. Przystanął i powiedział: „Mam to poczucie iż nie zmarnowałem swojego życia i jestem szczęśliwy, że mogłem je poświęcić Rodzinie Rodzin”. Cytuję te słowa dokładnie. Mówił głosem słabym, czuło się że choroba Go trawi, ale jednak był w bardzo dobrym nastroju. Podeszliśmy jeszcze do grobu p. Alicji Szostak – mamy Grzegorza. Zaintonował cichym głosem „Modlitwę harcerską”, którą śpiewaliśmy dwa lata temu na Jej pogrzebie. Wracając do bramy cmentarza snuliśmy opowieści o wojennych losach naszych bliskich. Odwieźliśmy księdza na Skaryszewską. Przed domem Pallotyńów zrobiliśmy jeszcze pamiątkowe zdjęcie. Był uśmiechnięty. Żegnaliśmy się, błogosławił nas i sam poprosił o błogosławieństwo. Drżącym kciukiem nakreśliłem znak krzyża na Jego czole.

Napisałem powyższy tekst 4 sierpnia, przeczuwając, że może to być ostatnie tak bliskie spotkanie z ks. Feliksem. Tak też się stało.

Poznałem ks. Feliksa 44 lata temu, w lipcu 1971 r. na wakacyjnym wypoczynku RR. Przyjechał z obrazem MB do naszej grupy chłopców 9 – 10 letnich, ulokowanej w małej pienińskiej wiosce. Gdy nasi wujkowie Edek i Gienio powiedzieli, że przyjedzie do nas wujek Felek, wśród chłopców zapanowała wielka radość. Nie znałem Go wcześniej, byłem pierwszy raz, nieco zagubiony i ciekawiło mnie jaki będzie ten wujek Felek. Może dlatego zapamiętałem to pierwsze spotkanie, gdy pojawił się na naszej górskiej kamienistej drodze. Była to godzina przedwieczorna, już po kolacji, chyba sobota. Podbiegliśmy do Niego i otoczyliśmy. Widzę taki obraz: uśmiechnięty, w kraciastej flanelowej koszuli z podwiniętymi mankietami, dżinsy i pionierki na nogach, natychmiast zauważył że jestem nowy i spytał mnie o imię. Następnego dnia odprawił ks. Feliks mszę św. na łączce za stodołą. Obraz Matki Bożej został powieszony na tylnej ścianie stodoły, udekorowany polnymi kwiatami, obok stolik – ołtarz i ks. Feliks w ornacie a wkoło my – mali wierni – taki obraz zachował się w mojej pamięci.

Szczególne miejsce w sercu ks. Feliksa zajmowały zawsze dzieci. Widząc maluchy, a szczególnie te najmniejsze, rozpromieniał się, radość dosłownie wylewała się z Niego. W czasie tej wędrówki po Powązkach, o której wyżej piszę, gdy podeszła do Księdza rodzina z noworodkiem w wózku to z oblicza Jego biła niezwykła radość; ona udzielała się wszystkim wokół. W dawnych czasach RR zawsze na Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy dzieci otrzymywały koperty, a w nich opłatki, życzenia, obrazki i listy od Cioci Lili i Wujka Felka. Zachowałem taki list na Boże Narodzenie 1971 r. Zacytuję go w całości: „*Kochane Dzieci! Święta Bożego Narodzenia chyba są najbliższe Wam. Pan Jezus stał się dzieckiem, aby wszystkie dzieci stawały się coraz bardziej podobne do Niego. Życzę Wam, kochane dzieci, abyście się tak zapatrzyły w Jezusa, aby Wasi Rodzice, Ciocia, Babcia i Dziadek, patrząc na Was mogli powiedzieć, że jesteście podobne do Jezusa. Niech Matka Boża widząc Was takich dobrych, posłusznych i radosnych, raduje się z tego, że naśladujecie Jej Syna. Nowy Święty nasz rodak, ojciec Maksymilian Maria Kolbe niech uczy Was coraz większej ofiarności i miłości do Jezusa, Matki Bożej i wszystkich ludzi. We Mszy św. na Pasterce będą pamiętały o Was i Waszych Rodzicach. Szczęść Boże w Nowym Roku! Wasz Ks. Feliks.*”

Słusznie nazwał ks. Feliksa abp Hoser „Apostolem Warszawy”. Gdy po studiach na KUL znalazł się w Warszawie w II połowie lat 60. to rozwinął tu aktywną pracę duszpasterską. Sprzyjały mu ożywcze prądy soborowej odnowy i wielki program obchodów milenijnych. Stał się znany z pielgrzymek na Jasną Górę, współtworzył słynną grupę „siedemnastkę” i nadawał jej specyficzną atmosferę. Wielu ze starszych członków RR poznało Go właśnie wtedy. Otaczała ks. Feliksa sława wspaniałego kaznodziei i spowiednika. Zapraszany był chętnie przez warszawskich duszpasterzy na rekolekcje. Wygłaszał dużo konferencji i homilii przyciągających tłumy wiernych, studentów. Ludzie wychodzili po jego naukach wstrząśnięci i przemienieni. Tę aktywną pracę duszpasterską przerwała choroba na progu lat 80. Jego ostatnie ważne wystąpienie w Warszawie miało miejsce w Katedrze św. Jana 28 maja, w 34. rocznicę śmierci Prymasa Wyszyńskiego. Poświęcił Prymasowi piękną i wzruszającą homilię, która

szczęśliwie została utrwalona i jest dostępna w Internecie. Jeszcze 6 sierpnia uczestniczył w Katedrze w koncelebrze w intencji nowego prezydenta. Kochał Warszawę i gdy 1 sierpnia odwoziliśmy Go na Skaryszewską, patrząc na miasto od praskiej strony opowiedział, jak to władze komunistyczne stolicy przez wiele lat nie chciały dać mu meldunku. Otrzymał go dopiero w ostatnich latach PRL-u, czy nawet po jego upadku.

Nie poznał do końca ks. Feliksa ten kto nie widział Go w towarzystwie żartującego, opowiadającego anegdoty. Był duszą towarzystwa. W gościnnym domu Magdy i Grzegorza Szostaków miałem dużo okazji poznać i tę stronę osobowości wujka Felka. Gdy słuchaliśmy jak naśladował tubalny głos ks. Michała Kordeckiego – swego mistrza nowicjatu w Ołtarzewie, szczególnie jego „Rekolekcje dla zakonnic” lub gdy recytował wiersz Woroszyńskiego o Felku (z rymami: pantofelek, kartofelek, wafelek, kufelek) to pokładaliśmy się ze śmiechu. Szczęśliwe to były chwile.

Dla nas w RR był Ojcem kochającym i wymagającym. Wymagał w stosunku do siebie i uczył nas byśmy potrafili też od siebie samych wymagać, by nasze życie nie było byle jakie, by czas nie przeciekał przez palce bo przecież „czas to miłość” – powtarzał za wielkim Prymasem. Często też cytował strofy Lieberta „uczyniwszy na wieki wybór w każdej chwili wybierać muszę” oraz „uczę się ciebie człowieku, powoli się uczę, powoli”. W liście do RR w Kujankach z lipca br. przywołał jeszcze raz te słowa – doświadczenie choroby nowotworowej było tym kolejnym „uczeniem się człowieka”. Mnie przyszły na myśl też inne słowa Lieberta z *Kołysanki jodłowej*: „Chciałbym ludzi być najbliżej”. Tak widzę pracę duszpasterską ks. Feliksa w RR – chciał być najbliżej ludzi i być najbliżej nas. W dzień po pogrzebie ks. Feliksa z przyjaciółmi pojechaliśmy na Jasną Górę. Zabrałem Jego książeczkę „Dziękuję”, w drodze czytałem ją wszystkim głośno. Przed Cudownym Obrazem dziękowałem Matce Bożej, że na swej drodze życia spotkałem Księdza Feliksa i Rodzinę Rodzin.

Paweł Szymański

OBECNOŚĆ

Dziękuję Panu Bogu, że postawił na mojej drodze tego wyjątkowego kapłana, którego uważam, za Świętego... i o którym nie umiem mówić w czasie przeszłym!

W osobie ks. Feliksa dotykałem tajemnicy obecności Boga w drugim człowieku. On oddychał Bogiem, zawierzeniem, zaufaniem. I nie miało znaczenia czy był przy ołtarzu, czy płynęliśmy łódką, śpiewaliśmy przy ognisku, czy rozmawialiśmy przy kawie pod chmurką...- Ks. Feliks zawsze promieniował Bożym światłem, które było owocem jego życia Bogiem. Nigdy nie zaobserwowałem, aby *męczył się miłością do Boga i człowieka* czy postugą kapłańską. Często widziałem go z różańcem, brewiarzem i blaszaną walizeczką, w której trzymał paramenty liturgiczne... Ks. Feliks miał słabość do modlitwy. Miałem wrażenie, że modlił się nieustannie. W samochodzie proponował różaniec i na łódce... nawet przez sen głośno odmawiał koronkę... i "odprawiał" Mszę... Nieraz, gdy brat furtian próbował połączyć mnie z ks. Feliksem okazywało się, że ten jest w kaplicy... Na kilka dni przed narodzeniem się dla Nieba, opowiadał mi o jednym świętym, który podobno miał tak wielkie pragnienie Eucharystii, że aż chciał wsadzić głowę do tabernakulum... - odniosłem wrażenie, że ks. Feliks miał podobne pragnienie... On po prostu nie umiał żyć bez Boga i tego nas uczył. Jednocześnie mocno stąpał po ziemi i zawsze był z ludźmi i dla ludzi. Wiem, że dziękował Bogu za wszystkich, których spotkał na drodze kapłaństwa, bo jak przyznał, *oni kształtowali jego posługę duszpasterską*. Ks. Feliks zawsze pytał nowo poznawanych o imię i zapamiętywał je. Kiedyś spytałem dlaczego tak robi - odpowiedział: *bo każda miłość ma imię... a pamięć to kolor miłości...* Miałem wrażenie, że każdego wokół siebie zauważał, od najmłodszych dzieci, (o których powiedział, że są jak poziomki), aż po *najstarsze "modlitewniki..."* Swoim stylem bycia sprawiał, że miało się przekonanie, że jest się dla niego ważnym, potrzebnym, bliskim... a On tylko służy i za wszystko dziękuje... Myślę, że słowo "DZIĘKUJĘ" to drugie imię ks. Feliksa. Pamiętam, jak na naszym weselu, gdy już opuszczał przyjęcie, zamiast do wyjścia skierował się do kuchni i podziękował obcym paniom kucharkom... W ostatnim liście do Rodziny Rodzin napisał: *Z upływem lat, a 4 lipca tego roku skończyłem 81 - wiem, że jedno się należy: WDZIĘCZNOŚĆ.*

Księżu Feliksie, dziękujemy Ci za Twoją obecność i świadectwo życia; za Twoje zawierzenie Bogu przez Maryję; za Twoje apostołstwo Bożego Miłosierdzia i to, że umiałeś żyć na Jego nitce; za nałożenie szkaplerza; za to że tak jak Prymas Tysiąclecia, kochałeś Polskę bardziej, niż własne Serce; że karmiłeś nas tym czym sam żyłeś; że znałeś nas wszystkich po imieniu; że za nas się wstawiałeś u Boga; że stawiałeś nam wymagania i jasno mówiłeś, że grzech, to dziadostwo i choroba duszy; że umiałeś wydobywać z nas dobro mimo różnych bied; że swoim

życiem potwierdziłeś, że *miłość, to owoc, który dojrzewa w każdym czasie...* i za Twoją modlitwę, na kilka godzin przed przyjściem Pana: *...Daj mi życie wieczne, amen... daj mi życie wieczne, amen... Mamo...Mamo...*

Jezu, Ufam Tobie!

Piotr Kordyasz

Kochani,

Dziękujemy za dar Bożego Miłosierdzia jakim jest Ks. Feliks dla całej Rodziny Rodzin, dla Kościoła i dla każdego z nas osobiście. To Miłosierdzie objawiło się w chwilach, kiedy nie tylko się za nas modlił, ale tę modlitwę ofiarowywał w tym cierpieniu, które przyjmował i cierpliwie znosił do końca.

Ponieważ dane mi było być jednym z wielu świadków tego Bożego cudu jakim było jego życie, przez to, że wywarło wielki wpływ na mnie osobiście i na naszą rodzinę, czuje się zobowiązany, aby o tym zaświadczyć i mu na tym forum gorąco podziękować i podziękować Panu Bogu.

Istotnie, jego testamentem napisanym życiem, którego jesteśmy świadkami, była cicha służba i modlitwa, i czynem Bożemu Miłosierdziu w każdym możliwym wymiarze, w jakim kapłan może swoją postugę spełniać.

Dziękujemy Ani i Krzysztofowi, a także niepoliczony liczbie tych wszystkich, dzięki którym charyzmaty RR dały znać w swoim bogactwie w tym czasie, kiedy Ks. Feliks odchodził i odszedł do domu Ojca.

Pax Christi

Robert Cyran z rodziną

Lwowska Rodzina Rodzin wraz z naszymi duszpasterzami dziękuje



Kochani nasi bliscy z Rodziny Rodzin,

Po pożegnaniu na ziemskiej niwie naszego ukochanego Księdza Felka Lwowska Rodzina Rodzin wraz z naszymi duszpasterzami, przede wszystkim z Ojcem Władysławem Lizunem, pragnie podziękować Wam za to, że dzięki Wam Lwów i Kresy mogły poznać wzór Kapłana, Apostoła Miłosierdzia Bożego, ofiarnego Samarytanina - Księdza Feliksa Folejewskiego...

Od ponad 20 lat istnienia Lwowskiej Rodziny Rodzin Ksiądz Felek był obecny w naszym życiu, choć spotykaliśmy się z nim praktycznie jeden raz w roku. Każdego pamiętał po imieniu, dla każdego miał ciepłe słowo i miłość, która promieniowała od niego. Wydawało się, że o każdym z nas wie wszystko i pragnie wesprzeć, i pochwalić, i odpowiedzieć...

Pomagał wszystkim potrzebującym - studentom, niepełnosprawnym, bezrobotnym, emerytom, rodzinom wielodzietnym... On stale wspierał nas i myśmy to zawsze wyraźnie odczuwali.

Coroczne Wakacje z Bogiem, organizowane od 1997 roku za pomocą Warszawskiej Rodziny Rodzin pod kierownictwem Księdza E. Klimińskiego przy wsparciu finansowym Wspólnoty Polskiej, szczególnie dzięki Pani A. Boguckiej, także Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie", również były stale wspierane przez Księdza Felka - On cieszył się ogromnie, że wnosi swój wkład w takie akcje dla potrzebujących rodzin polskich i polskiego pochodzenia Lwowskiej Rodziny Rodzin.

Każde spotkanie z Księdzem Felkiem we Lwowie było dla nas umocnieniem na dalszą pracę na rzecz rodzin oraz umocnieniem w naszych rodzinach. Dzięki Jego dobrym słowom, które miał dla wszystkich i dla każdego z nas, czuliśmy się pewniejsi i radośni z tego, co robimy w naszym środowisku.

Dzięki Jego płomiennym homiliom, wygłaszanym na naszych spotkaniach okolicznościowych, w których uczestniczyli też dostojnicy archidiecezji lwowskiej, znani ludzie Lwowa i Konsulowie RP we Lwowie, Lwowska Rodzina Rodzin została postrzegana jako ważna i mocna komórka prorodzinna wśród innych organizacji polskich na Ukrainie.

Jego szczerą radość z naszego patriotyzmu budowała w nas przekonanie, że należycie służymy Bogu, Polsce, rodzinie.

Ks. Felek wszczepił nam, ożywił i przybliżył kult Miłosierdzia Bożego.

To jest niesamowite: każdy raz, kiedy słyszymy : „Jezu, ufam Tobie” - widzimy Księdza Felka ! Do końca życia to zostanie w nas, w naszych rodzinach... Zналиśmy żywego Apostoła Miłosierdzia Bożego...

Jego Miłość, moc miłosierna była widoczna i promieniująca - do każdego: do dyplomaty i emeryta, i dziecka, i młodego poszukującego człowieka i do każdego!

Ufamy, iż dziś Ks. Feliks patrzy na nas z radością - bowiem tak wielu nam pomógł, przemodlił wiele ważnych i trudnych spraw, pozostawił po sobie ogrom Wdzięczności i Dobra, nauczył Miłosierdzia i Miłości...

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to , że spotkaliśmy Księdza w naszym życiu - tak bardzo dużo nam przekazał na dzisiejsze trudne czasy !!!

Jezu, ufamy Tobie!!!

Zawsze wierni -

Halina i Włodzio Wencakowie z przyjaciółmi z Lwowskiej Rodziny Rodzin

oraz ze wszystkimi, kto miał szczęście poznać we Lwowie Księdza Feliksa Folejewskiego

Odszedł nasz Ojciec....



Tak trudno pisać o księdzu Feliksie jako o tym, którego już nie ma wśród nas. Z każdym dniem rośnie w nas coraz większa pustka po Nim... Przypominają się co chwila rzeczy z pozoru drobne, a tak ważne w treści: ksiądz Feliks siedzący w starym skórzanym fotelu i z pochyloną głową odmawiający z nami Różaniec, ksiądz Feliks wpatrzony w wileński obraz Chrystusa Miłosiernego w czasie Mszy domowej, ksiądz Feliks przybliżający nam treści czytań liturgicznych ze świętą prostotą i gorliwością zakochanego w Bogu dziecka, ksiądz Feliks błogosławiący wodę, by nas na codzień chroniła od złego; ksiądz Feliks mówiący do naszej córki Agaty – „Agata - znaczy dobra”;

ksiądz Feliks błogosławiący naszą nową kuchnię i wskazujący na obraz Miłosierdzia Bożego otoczony portretami świętych i osób nam najbliższych ze słowami: „To masz najładniejsze”; ksiądz Feliks w Choszczówce udzielający ślubu młodzieńkiemu Borysowi i Agnieszce, a 15 sierpnia tego roku - naszej najmłodszej córce Marysi i mówiący ze zdumiewającą mocą w tak słabym już ciele o małżeństwie jako ofiarowaniu się drugiemu na każdy trud, na radość, ale też i na cierpienie, a nie - moszczenie sobie wygodnego gniazdka dla swoich egoistycznych upodobań; ksiądz Feliks przyjeżdżający z Basią „Latką” ze słowami pocieszenia i modlitwy natychmiast, gdy się dowiedział o ciężkim zawale Andrzeja, mojego męża; ksiądz Feliks wciskający mi pieniądze, a broniącej się przed Jego ofiarnością pouczający mnie: „Haniu, nie bądź pyszna”; ksiądz Feliks chrzczący nasze wnuczki - Jasia, który już jest na trzecim roku studiów w Ohio i najmłodszego Karolka, który krzyczał ze wszystkich sił wrywany spod władzy złego. Tyle, tyle sytuacji, serdecznych słów, troskliwych pouczeń i gestów. Moglibyśmy zapełnić wiele, wiele stron takimi wspomnieniami, w których przegląda się Jego dobroć, serdeczność, ofiarność, mądrość, humor, wielka

miłość do Boga, ludzi, Kościoła i ojczyzny. I każdy z nas w Rodzinie Rodzin ma wiele takich wspomnień z naszym ukochanym ojcem duchownym.

Rośnie w nas wielkie zdumienie, jak jeden człowiek po trzech zawałach serca mógł obdzielić sobą tyle, tyle rodzin, być osobiście z nami w naszych ważnych chwilach rodzinnych i trudnych momentach naszego życia. To Jego serce, to serce fizycznie tak słabe, ale z ducha Miłości Miłosiernej Najwyższego tak mocne, tak szczodre, tak wierne, to ono nas prowadziło, wspierało, ukazując nam nieustająco najlepszą, najpewniejszą z dróg życia - oddanie się Miłosiernemu Bogu na przepaść przez Serce Najświętszej Matki, naszej Jasnogórskiej Królowej.

Niech będzie Bóg uwielbiony za to, że dał nam takiego kapłana, który pozostanie dla nas wzorem życia oddanego Bogu i ludziom, którego teraz nie możemy zawieść, my - każdy z osobna i my - Rodzina Rodzin w naszych codziennych wyborach osobistych i rodzinnych, a także tych ukierunkowanych na służbę Ojczyźnie i Kościołowi Świętemu. Cześć Jego pamięci!

**Hanna i Andrzej Latkowscy z grupy Matki Bożej Miłosierdzia
z dziećmi Borysem, Kubą, Izą, Agatą i Marysią oraz wnukami Jasiem, Marcysią, Klarą, Lucią
i Karolkiem, a także synową Agnieszką i zięciem Patrykiem**

Odszedł czciciel Bożego Miłosierdzia

Kiedy rok temu pisaliśmy w „Niedzieli” o pallotynie ks. Feliksie Folejewskim SAC z okazji jego 80. urodzin, padło wówczas zdanie, że jego życiem można by obdzielić kilku kapłanów. To piękne życie, wypełnione służbą Bogu i ludziom, właśnie dobiegło końca.



Jest takie znane nagranie filmowe z kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie, zrobione w wieczór, kiedy znaleziono ciało zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki. Kościół jest pełen modlących się ludzi, którzy jeszcze nie wiedzą, że ks. Jerzy nie żyje. Gdy ta wiadomość pada przez mikrofon, tłum zaczyna krzyżeć, szlochać i rozpaczać. Dwaj księża po kolei próbują uspokoić nastroje. Bezskutecznie. Wtedy do mikrofonu podchodzi jeszcze jeden ksiądz: mówi kilka zdań zdecydowanym tonem i zaczyna modlitwę „Ojciec nasz”. Gdy dociera do: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, musi powtórzyć to zdanie trzy razy, żeby naprawdę wszyscy się przyłączyli. Tym trzecim księdzem był pallotylny Feliks Folejewski. Zmarł 22 września w Warszawie.

Dzwonek przy furcie

Był człowiekiem-instytucją: czcicielem i propagatorem kultu Bożego Miłosierdzia, współpracownikiem prymasa Stefana Wyszyńskiego, opiekunem ruchu Rodzina Rodzin, duszpasterzem ludzi pracy, cenionym rekolekcjonistą i kaznodzieją. Chyba wszyscy, którzy znali ks. Folejewskiego, zapamiętali go właśnie takim jak na filmie z 1984 r. Był człowiekiem serdecznym i bardzo emocjonalnym, kochał ludzi, ale miał też stalowy charakter i głębokie, odruchowe wręcz zaufanie do Pana Boga.

Ostatnie chwile ks. Folejewskiego pod wieloma względami wyglądały inaczej niż śmierć ks. Popiełuszki, z którą tak mądrze i po Bożemu pomógł się zmierzyć osobom zebranym w żoliborskim kościele (a może i wszystkim Polakom?). Ks. Feliks umarł w wieku 81 lat, w domu Zgromadzenia. Ale te dwie śmierci były pod jednym względem podobne - kiedy wśród znajomych ks. Folejewskiego rozeszła się wiadomość o jego zbliżającym się odejściu, dzwonek przy furcie w domu pallotynów przy ul. Skaryszewskiej prawie nie przestawał dzwonić, bo wiele osób przychodziło, żeby się z nim pożegnać.

Jezu, ufam Tobie

Ks. Folejewski był wielkim czcicielem Bożego Miłosierdzia. Kiedy odbierał telefon, zamiast „Słucham” mówił: „Jezu, ufam Tobie”. W okresie, kiedy z powodu nieporozumień obowiązywał dekret Świętego Oficjum zakazujący kultu Bożego Miłosierdzia w formach przekazanych przez s. Faustynę, organizował sympozja poświęcone teologicznemu opracowaniu tej kwestii, które zapewne pomogły w rozwiązaniu problemu. Wygłosił setki rekolekcji w Polsce i za granicą – pisał artykuły do gazet, udzielił niezliczonych wywiadów Współpracował z ks. Michałem Sopocką i św. Janem Pawłem II.

Od przynajmniej 20 lat życie ks. Folejewskiego było zagadką medyczną. Ksiądz od 1980 r. miał poważne problemy kardiologiczne i choć przeszedł wiele operacji i zabiegów, to według wiedzy medycznej powinien już nie żyć. Był przekonany, że darowane lata zawdzięczał nadzwyczajnej Bożej interwencji.

Bez hysterii zmęczenia

Wśród licznych zajęć ks. Folejewskiego szczególne miejsce zajmowała opieka nad Rodziną Rodzin. Ten ruch formacyjny, założony przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i jego współpracownicę Marię Wantowską, miał w zamyśle Prymasa działać w każdej parafii i wspierać małżonków w pogłębianiu relacji i wychowywaniu dzieci. I choć plan powszechnego rozpropagowania ruchu się nie powiódł, przez to środowisko przewinęły się tysiące osób. Z formacji w Rodzinie Rodzin korzystają dzisiaj dzieci i wnuki pierwszych członków.

Podczas ostatnich wakacyjnych wyjazdów, na których było kilkaset osób, ks. Folejewski był jedyną osobą, która znała imiona wszystkich. Do końca życia imponował pamięcią, cytował fragmenty wierszy. Może to dzięki staromodnej inteligenckiej dyscyplinie, która nakazuje podawać nazwisko zawsze z imieniem, zapamiętywać daty wydarzeń i tytuły przeczytanych książek, nie spóźniać się na umówione spotkanie i strzec się – jak mówił ks. Folejewski – „hysterii zmęczenia”? A może to dzięki innemu zdaniu, które lubił powtarzać: że nie można żyć byle jak?

Po katastrofie w Smoleńsku został poproszony o rozmowę z kilkoma rodzinami. „Cóż miałem im powiedzieć? - wspominał te niełatwe chwile. - Mogłem powiedzieć tylko jedno: jest Bóg!”. 26 września w katedrze warszawsko--praskiej była sprawowana Msza św. żałobna w intencji ks. Feliksa Folejewskiego. Po Liturgii ciało Zmarłego zostało przeniesione do pallotyńskiej kwatery na Cmentarzu Bródnowskim.

Joanna Woleńska-Operacz

/Tygodnik Niedziela nr 40 (529) • 4 października 2015/

DROGA

ks. Feliksowi

Doskonałość
przekracza znajome
wymiary.
Łzy radości
rozdzierają serce.
Krtań boleśnie
wstrzymuje oddech...
- Biegnę do Ciebie, Panie!

Joanna Łazor